

Jeszcze tylko 200 m do mety. W biegu na 800 m we Wrocławiu Potrzebowski objął prowadzenie od startu i nie oddał go już kończąc bieg jako zwycięzca.

Foto S. Arczyński

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 45 gr

Nr 53 | Warszawa, czwartek 5 lipca 1951 r. | Rok VII

Aby pobić rekord świata nie wystarczy wsiąść do maszyny



Dokonanie przez Lucynę Wlazło rekordowego przelotu nie było dziełem przypadku, lecz owocem wytężonej pracy nad podniesieniem swych kwalifikacji.

22-letnia pilotka Aeroklubu Warszawskiego, Lucyna Wlazło, pochodzi z Białegostoku. Szkolenie szybowcowe rozpoczęła w Szelmencie koło Suwałk w r. 1947. Następnie, po powrocie do rodzinnego miasta, intensywnie trenuje w tamtejszym aeroklubie, przygotowując się do wyjazdu do szkoły szybowcowej w Pińczowie, gdzie w roku 1948 uzyskuje II stopień wyszkolenia.

Po powrocie do Białegostoku nadal prowadzi intensywny trening. Tym razem w perspektywie jest wyjazd do szkoły żaglowej w Jeżowie. W 1949 roku w Jeżowie uzyskuje III stopień wyszkolenia i zdobywa pierwszy warunek do kategorii D., wykonując lot żaglowy ponad 5 godzin.

I znów okres intensywnego latania i przygotowań tym razem do szkoły wyczynowej na Żar. W tym samym roku Lucyna Wlazło uzyskuje uprawnienia instruktorskie, kończąc Centralną Szkołę Instruktorów Szybownictwa w Aleksandrowicach.

Obecnie przebywa stale w Warszawie, gdzie w tutejszym Aeroklubie szkoli swych kolegów do III i IV stopnia.

Lucyna Wlazło ma IV stopień wyszkolenia, 250 wylatanych godzin i warunek (przelot) do złotej odznaki. W swej czteroletniej karierze latała na 13 typach szybowców.

Należy nadmienić, że mimo stałego treningu Lucyna Wlazło nie zaniedbuje nauki, pracuje również społecznie, będąc aktywnym członkiem ZMP.

Dwie porażki Sławczyka

MŁODZIEŻ DOGANIA CZOŁÓWKĘ NA MISTRZOSTWACH AZS

Eliminacje przedzlotowe we Wrocławiu dobiegają końca



Fragment z defilady sportowców AZS podczas mistrzostw we Wrocławiu. Foto S. Arczyński

WROCŁAW, 4.7 (Tel. wł.).

Akademickie mistrzostwa Polski dobiegają końca. W czwartek rozegrane zostaną ostatnie finały w konkurencjach lekkoatletycznych i w pływaniu. W ciągu trzech dni tysiące widzów podziwiało najlepszych sportowców akademików na stadionach, boiskach i pływalniach Wrocławia. Studenci rozgrywali swoje eliminacje przed Igrzyskami w Berlinie pod hasłami walki o pokój i plan 6-letni.

Okrasą akademickich mistrzostw Polski w lekkoatletyce był bieg na 800 metrów. Już w przedbiegach tej konkurencji osiągnięto kilka wyników wskazujących na to, że młodzi średniodystansowcy AZS są w dobrej formie. Lewandowski i Krawczykiewicz ustanowili rekordy życiowe na przyzwoitym poziomie. Potrzebowski w spacerowym tempie uzyskał niezły wynik, dobrze biegł Leśniak.

W finale spotkali się Potrzebowski, Leśniak, Lewandowski, Krawczykiewicz, Szulik i Wawrzyniak. Zwycięstwo Potrzebowskiego było przewidywane przez wszystkich. Szło jednak o to w jakim czasie utalentowany zawodnik Szczecina przerwie taśmę i ile w tym biegu pomoże on reszcie zawodników w pobiciu rekordów życiowych.

Potrzebowski nie pobiegł za dobrze. Rozpoczął w zbyt ostrym tempie. Pierwsze 200 m minął w czasie około 25 sek., co osłabiło nie tylko jego, ale przede wszystkim pozostałych zawodników. Pierwsze okrążenie (400 m) przebiegł Potrzebowski w 55,5 sek., co wskazywało na to, że rekordy życiowe jego partnerów pryskać będą jak bańki mydlane.

Potrzebowski biegł pewnie na 1 miejsce. Finiszował nieźle i ustanowił najlepszy tegoroczny rezultat Polski na 800 metrów — 1:55.3, co jest jego rekordem życiowym. Ten życiowy rekord Potrzebowskiego nie powinien utrzymać się zbyt długo. Potrzebowskiego stać w tej chwili na 1:53. Musi do tego mieć jednak odpowiednich partnerów (Statkiewicz i Korban w zeszłorocznej formie).

Za plecami Potrzebowskiego rozgrywała się dość interesująca walka o drugie miejsce. Młodzi zawodnicy dali ze siebie wszystko, aby ustanowić swe życiowe rekordy. Na największą pochwałę zasłużył Lewandowski.

Młody wrocławianin, który dopiero w tym roku zaczął biegać, czyni zadziwiające postępy. Od Biegów Narodowych, w których rozpoczął karierę, doszedł do czołówki polskich średniodystansowców w tempie nie mającym przykładu w historii polskiej lekkoatletyki. Za każdym startem Lewandowski bił rekordy życiowe i w poniedziałek doszedł do 1:57,4, co jest w tej chwili czwartym tegorocznym polskim wynikiem.

Lewandowski biega pięknie. Ma wielki talent, krok doskonały itd., ale... nie można będzie z nim robić zbyt wielkich cudów. 20-letni średniodystansowiec wrocławski ma niezbyt dobre warunki fizyczne i trzeba będzie prowadzić go bardzo ostrożnie.

Zawodnik ten już w tej chwili ma za dużo startów. Powinien on odpocząć i pomyśleć o wynikach lepszych

(Dokończenie na str. 2)

Przewodniczący AZS o mistrzostwach

Poseł Janusz Szałkowski, prezes zarządu głównego AZS, tak scharakteryzował mistrzostwa akademików:

— Zawody stoją na ogół na dobrym poziomie. Najlepiej przedstawia się sytuacja w lekkoatletyce i piłce ręcznej, na słabszym znacznie poziomie stoją piłka nożna i pływanie. Tym gałęziom sportu będziemy musieli poświęcić w najbliższym czasie więcej uwagi, niż dotychczas.

Masowy start zawodników we wszystkich dyscyplinach sportu jest dowodem, że kultura fizyczna na wszystkich uczelniach cieszy się coraz większą popularnością. Dążyć będziemy, aby spopularyzować ją jeszcze bardziej.

Na przyszłych mistrzostwach naszego zrzeszenia będzie startować więcej zawodników, niż dziś i wyniki będą na pewno lepsze.

Czołówka zawodników jest w formie zadowalającej. Widać, że do akademickich mistrzostw świata większość przygotowuje się solidnie.

Aktyw sportowy Poznania

potępia sprawców zajść w Radomsku

AKTYW sportowy Poznania, zebrany na naradzie roboczej w dniu 29 czerwca br., przeanalizował szczegółowo Uchwałę Prezydium GKKF w sprawie sytuacji w Zrzeszeniach Unia i Stal w Radomsku i potępił w sposób bezwzględny stare i szkodliwe nawyki jak i tradycje burżuazyjne, godzące w dobre imię, w słuszną linię rozwoju sportu Polski Ludowej.

Aktyw sportowy Poznania, po szczegółowym przeanalizowaniu Uchwały Prezydium GKKF powziął następujące wnioski:

1. Przeprowadzić samokrytyczną ocenę pracy w klubach sportowych na podstawie uchwały Prezydium GKKF w sprawie sytuacji w Radomsku i przesłać powzięte wnioski do MKKF — Poznań w nieprzekraczalnym terminie do dnia 20 lipca br.
2. Wzmocnić pracę ideowo-wychowawczą.
3. Powiązać w jeszcze większym stopniu swą działalność z organizacjami politycznymi, społecznymi i związkowymi.
4. Zwiększyć czujność w doborze kadr działaczy.
5. Organizować masowy rozwój kultury fizycznej i sportu wśród młodzieży i pracujących.
6. Zerwać z biurokratycznym stylem pracy i powiązać się z terenem.
7. Za podstawę swej pracy uznać SPO.
8. Zwrócić większą uwagę na wychowanie młodzieży i sympatyków klubowych.
9. Przeprowadzić systematyczne kontrole wszystkich sekcji przez stały kontakt ze sportowcami — przodownikami pracy.
10. Wzmocnić walkę ze wszystkimi objawami demoralizacji, z przeciąganiem i kaperowaniem zawodników z klubu, ze zrzeszenia do zrzeszenia, z pionu do pionu.
11. Wzmocnić walkę z brutalnością na boiskach i z krowinizmem.
12. Otoczyć troskliwszą opieką zawodników.
13. Zaostrzyć walkę o czystość w sporcie, wskazując na dobre przykłady, na karnych i zdyscyplinowanych zawodników, na wzorowo pracujące kolektywy sportowe.

Tenisowe mistrzostwa Warszawy

W środę rozpoczęły się na kortach CWKS i Spójni mistrzostwa tenisowe Warszawy w konkurencji mężczyzn i kobiet (seniorzy). W grze pojedynczej mężczyzn startuje 43 zawodników, wśród nich: Hebda, Olejniszyn, Bełdowski, Radzio, Kwiatek i liczna grupa najbardziej obiecujących juniorów stolicy.

Ciekawsze wyniki pierwszego dnia: Radzio — Cichocki (Sp) 6:0, 6:1, Jastrzębski — Dietrich (junior CWKS) 6:4, 6:2, Romaniuk (Sp) — Bogucki (Bud) 6:1, 6:0, Rudowska — Mieszkowska (mistrzyni juniorek Warszawy) 6:1, 6:2, Jasińska (Sp) — Babicówna (CWKS) 6:4, 6:1, Panasiuk (CWKS) — Siarkiewiczówna (Sp) 6:1, 6:2.

Gry każdego dnia odbywać się będą od godz. 15.30. (T)

Stolica zobaczy mecz żużlowy

Unia (Leszno) Budowlani (W-wa)

Od roku na stadionie Budowlanych trwają prace nad przebudową toru żużlowego i trybun. Zachodziła obawa, że wskutek tego, zawody żużlowe w Warszawie nie będą się mogły odbywać. Obecnie jednak dzięki wysiłkom sekcji motorowej Budowlanych i prowadzącego roboty przedsiębiorstwa „Hydrotrest" prace są posunięte tak daleko, że już od najbliższej niedzieli podziwiać będziemy w Warszawie piękną walkę o drużynowe mistrzostwa Polski na żużlu.

Pierwsze spotkanie, które odbędzie się 8 lipca o godzinie 16, zapowiada się bardzo ciekawie. Na starcie staną Budowlani i reprezentacyjna drużyna ZS Unia z Leszna.

Przypominamy, że drużyna Unii zdobyła dwukrotnie mistrzostwa Polski w latach 1949 i 1950. Z Leszna pochodził Alfred Smoczyk, którego macierzystym klubem była właśnie Unia.

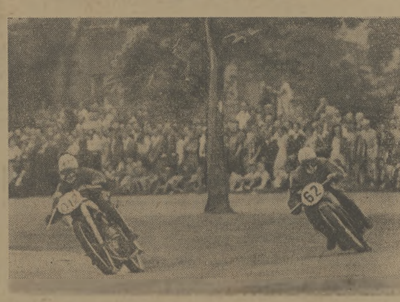
W drużynie gości na czoło wysuwa się zeszłoroczny I wicemistrz Polski Józef Olejniczak (mistrzem Polski na rok 1950 był pośmiertnie Alfred Smoczyk). Olejniczak jest jedynym zawodnikiem w lidze żużlowej, który w tegorocznych rozgrywkach nie przegrał ani jednego biegu. Jest on nie tylko doskonałym zawodnikiem, ale i organizatorem swego klubu. Dzięki jego pracy zawodnicy są doskonale przygotowani w jeździe zespołowej, a ponadto dzięki szkoleniu technicznemu sami opiekują się swymi „Japami".

Poza Olejniczakiem w drużynie Unii startują Glapiak i Woźniak. Glapiaka znamy z zeszłorocznego spotkania z Czechosłowacją, a Woźniak jest dobrze zapowiadającym się zawodnikiem i może jeszcze odegrać dużą rolę w indywidualnych mistrzostwach Polski.

Barw Budowlanych bronią Zenderowski (wicemistrz Polski z r. 1949) oraz dwaj młodzi, ale b. dobrzy Fijałkowski i Kwaśniewski.

Pragnąc zapewnić publiczności możność łatwego zakupienia biletów odbywa się już przedsprzedaż na wszystkie miejsca w lokalu ZS Budowlani, ul. Foksal 19, I p. Bilety można nabywać też na listy zbiorowe zakładów pracy po cenie ulgowej 3 zł (tylko w przedsprzedaży).

(KWZ)



Stanisław Brun (012) i Laszlo Czerlanti na jednym z licznych, niebezpiecznych wiraży na trasie Grand Prix Budapesztu. (Patrz artykuł na str. 2)

Witamy zjazd

korespondentów „Sportu"

KAŻDA rzecz na świecie musi się zdarzyć po raz pierwszy, ale te rzeczy, które zdarzają się po raz pierwszy u nas, w Polsce Ludowej, nie mogłyby zdarzyć się w innych warunkach, nie mogłyby zdarzyć się dawniej. Czy było kiedyś do pomyślenia, że pismo sportowe zorganizuje sobie gęstą sieć korespondentów terenowych, że ci korespondenci będą z pismem w stałym kontakcie, że będą pisać, informować, krytykować i... budować?

Alfred Skrobania z Zielonej Góry był jednym z pierwszych korespondentów terenowych „SPORTU". Napisał raz, napisał drugi, a później zaczął pisać systematycznie. Informował o życiu sportowym na swoim terenie, krytykował błędne posunięcia, wysuwał konstruktywne wnioski i wskazywał drogę naprawy. „SPORT" pomógł, wydrukował, zainterweniował, sprawdził, wyciągnął konsekwencje. I w Zielonej Górze poprawiło się, cała zaś Polska dowiadywała się z informacji korespondenta co się dzieje w Zielonej Górze, jak się tam rozwija życie sportowe.

Za Alfredem Skrobanią zaczęli pisać inni: Bierecki z Częstochowy, Ziemba ze Świdnicy, Weiss z Lublińca... Nie brak wśród terenowych korespondentów wybitnych sportowców, jak rekordzista Polski Procel, młody tenisista Licis, narciarz Haratyk i wielu, wielu innych.

TAK powstała sieć korespondentów, bez której trudno wyobrazić sobie dobre pismo. Tędy była droga do powiązania pisma z terenem, do zdobycia możliwości stałego kontaktu pisma z czytelnikami i czytelników z pismem. „SPORT" ten kontakt uzyskał, korespondentów ma coraz więcej, korespondenci „SPORTU" robią w terenie coraz lepszą robotę.

Reprezentując głos sportowej opinii publicznej śmiało krytykując błędy i braki oraz upowszechniając osiągnięcia są żołnierzami w walce o nową socjalistyczną kulturę fizyczną w Polsce.

OBECNIE odbywa się I Zjazd Korespondentów „SPORTU" w Katowicach. Zjadą się aktywiści sportowi z całej Polski, nazwiska wydrukowane pod korespondencjami okażą się żywymi ludźmi. Erwin Kitel z Tarnowskich Gór pozna Ludwika Kopca z LZS — Dzięgielów, a Józef Waś z Krakowa — Krystynę Modzyską z Wrocławia.

W Katowicach korespondenci będą mogli wymienić swoje doświadczenia, będą mogli przedyskutować najlepsze metody pracy, redakcja zaś pismo, po wysłuchaniu ich opinii, po przedyskutowaniu spraw spornych, wytyczy im linię postępowania, nada kierunek, naprowadzi na najsłuszniejszą drogę. Sama wreszcie zdobędzie materiał do usprawnienia własnej pracy z korespondentami. Narada była potrzebna i konieczna, narada niewątpliwie będzie twórcza i pożyteczna dla życia sportowego w Polsce. Inicjatywa „SPORTU" godna jest najwyższego uznania.

MY ZAŚ — zespół redakcyjny „Przeglądu Sportowego", przesyłamy uczestnikom Zjazdu Korespondentów Sportowych i kolegom z bratniego pisma, serdeczne sportowe pozdrowienia i życzymy im dalszych sukcesów.

Błędy nie mogą się powtórzyć

Wyprawa motocyklistów na Węgry nie była należycie przygotowana

W UBIEGŁĄ środę rano powróciła z Budapesztu nasza drużyna motocyklowa, która wzięła udział w wielkim Międzynarodowym Wyścigu Ulicznym w stolicy Węgier.

Po rozmowie z zawodnikami i po uzupełnieniu w ten sposób obrazu wydarzeń, poprzedzających wyścig i zaszłych w czasie samej imprezy, możemy dziś zanalizować całość wyprawy. Wskazując na popełnione błędy przy organizowaniu wyjazdu mamy nadzieję, że nie powtórzą się one więcej. Bowiem warunki, w jakich nasi motocykliści pojechali na Węgry, w poważnym stopniu z góry przesądzały niepowodzenie.

SKUTKI PÓŹNEGO PRZYJAZDU

Przyjazd naszej reprezentacji nastąpił 29 czerwca, w późnych godzinach wieczornych mimo, iż w programie zawodów jako data pierwszego, oficjalnego treningu figurował właśnie dzień 29. W wyniku tego zawodnicy mogli odbyć trening jedynie 30 czerwca po południu, przy czym dla każdej kategorii dano do dyspozycji około 15 min. samej jazdy. Tak więc musieli oni w ciągu kwadransa czasu „wyuczyć" się trasy o 14 najbardziej różnorodnych wirażach. Nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że tak duże opóźnienie wyjazdu przekreśliło w 90% szanse na rozegranie walki o właściwe miejsca w wyścigu.

Już w sobotę wiadomo było również, że zawodnicy nie zdążą wyregulować gaźników na odmienne paliwo od posiadanego w kraju oraz przystosować przełożenie do trasy i sprawdzić odpowiednie zębatki. W efekcie opóźnienie nie pozwoliło na wykorzystanie w pełni możliwości i sprawności maszyn.

Na starcie tej wielkiej imprezy stanęli zawodnicy, którzy w ostatnich latach mieli możność zmierzenia swych sił oraz wyszlifowania formy na wszystkich niemal trasach Europy.

HISTORIA WYŚCIGU

I tak w 125 ccm startowali: Petruszke (NRD), były wicemistrz Europy, Szabo (Węgry), zaliczany do europejskiej klasy setkarzy, oraz doborowa stawka z doskonale przygotowanymi maszynami zawodników NRD i Węgier. Petruszke już od linii startowej poprowadził całą stawkę — 44 maszyny — i nie oddał prowadzenia aż do mety. Jerzy Jankowski, któremu na sobotnim treningu pękł zbiornik benzyny (co uniemożliwiło mu trening) nie mógł w tej sytuacji odegrać poważniejszej roli. A szkoda, bo nadawała się piękna okazja do zademonstrowania sprawności naszych SHL, które miały szanse na miejsce w czołówce.

W 350 ccm trzy nasze Nortony (nadające się zasadniczo już tylko do treningów i nauki jazdy dla narybku wyścigowego) wydane zostały na łup doskonale przygotowanym, nowym Velocette i AJS, które, rzecz jasna, miały handicap już na pierwszych metrach wyścigu. Stanisław Brun wyszedł ze startu jako czwarty, a więc bardzo dobrze, by już w pierwszym okrążeniu oddać niestety to miejsce jednemu z Węgrów. W drugiej połowie wyścigu Brun mimo maksymalnego wysiłku własnego i maszyny, musiał bezsilnie przyglądać się, jak pierwsza trójka Węgrów rozpoczęła go dublować. W dalszym ciągu jednak toczy walkę o czwarte miejsce z jadącym na Velocette Węgrem, Cserlanti, który w końcu wyścigu okazał się lepszy. Pojedynek ten Brun przegrał na skutek pęknięcia baku olejowego, który zaoliwiał tylną oponę, powodując niebezpieczny poślizg na licznych wirażach.

Jankowski i Bębenek jadą w tym czasie samotnie na 11 i 12 pozycji bez najmniejszej nadziei na możliwość zagrożenia czy dojścia czołówki. Pierwszego eliminuje z wyścigu popękanie pierścieni tłokowych, a drugiego—zatarty silnik, który powoduje upadek, przy szybkości ok. 100 km. Taki był mniej więcej drugi akt naszej porażki w Budapeszcie, którą bez przesady możemy nazwać nie zawinioną tragedią polskich zawodników.

Możemy sobie wyobrazić co działo się w kategorii 500 ccm, gdy na starcie stanęło 27 maszyn, a wśród nich samotny Markowski na maszynie, która, będąc jeszcze „w kwiecie wieku", widziała już pod Żymirskim Budapeszt i Bukareszt. Dziś natomiast, posiadając za sobą ponad 40 ciężkich wyścigów, nie uzupełniona nowymi częściami, była raczej tylko smutnym symbolem. Nie startował w tej kategorii zgłoszony Koprowski, który w sobotnim treningu, pragnąc dać z siebie wszystko i zbadać możliwości brania wirażów na największych szybkościach jakie dawała maszyna, „wyłożył się", rozbijając ją o drzewo. Z kim, znajdujący się zresztą w dobrej formie, Markowski, miał stoczyć walkę? Z Szabo, startującym na nowiutkiej Gillera 500 ccm, Puhonym jadącym na tego samego typu maszynie, Szalkayem dosiadającym doskonałą Velocette 350 ccm? Wszystkie dwadzieścia parę maszyn, stających na starcie w tej najcięższej kategorii, były nie tylko w większości nowe, ale i dostosowane do warunków budapeszteńskiego wyścigu. Nie pomogła ambicja Markowskiego, gdy techniczne braki od razu zmuszały go do rezygnacji z walki z czołówką. Zajęcie przez niego w tych warunkach 6 miejsca, podobnie jak i Bruna, świadczą o wielkiej bojowości naszych zawodników i ich ambicji sportowej.

JAK SIĘ PRZYGOTOWALI INNI?

A teraz spójrzmy jak przygotowały się do wyścigu reprezentacje NRD i Rumunii. Zawodnicy NRD przylecieli specjalnym samolotem w liczbie 6 wraz z 8 mechanikami oraz kierownikiem technicznym i organizacyjnym. Maszyny natomiast przyjechały specjalną ciężarówką. Polscy zawodnicy jechali pociągiem i w ciągu 24 godzin czterokrotnie przeładowywali sami maszyny w ciągu kilkuminutowych postojów pociągu. Rumuni na tydzień przed wyścigiem trenowali na trasie mimo, że startowali na niej już dwukrotnie. Ponadto Rumuni, których znamy przecież dobrze z ubiegłorocznego Grand Prix Polski, w ciągu tego roku startowali w 16 wyścigach międzynarodowych i dzisiaj klasą zbliżyli się bardzo mocno do Węgrów. O zawodnikach węgierskich możemy tylko tyle powiedzieć, że mieli przygotowane maszyny na piątkę, a trasę znali do tego stopnia, że Puhony mógł sobie pozwolić na kontynuowanie wyścigu bez okularów po usunięciu defektu, a więc praktycznie jechał właściwie na „wyczucie" i mimo to z 27 miejsca przebił się do pierwszej piątki.

A JAK MY?

Jest ogólnie przyjęte, że na wyścigach poważnych, a zdaje się, że tak możemy wyścig budapeszteński określić, zawodników prowadzą specjalni kierownicy, informując ich o pozycji na której się znajdują, o ilości okrążeń oraz udzielający wskazówek taktycznych. Tym razem wymagano od naszych zawodników jakiegoś ptasiego instynktu i orientacji, skoro zlekceważono wysłanie odpowiednio wykwalifikowanej osoby.

Osobnym rozdziałem, świadczącym wprost o nierozumieniu sportu motorowego przez zatwierdzających ekipę jest fakt wysłania tylko jednego mechanika i to w dodatku specjalisty od maszyn żużlowych, który w tych warunkach, mimo najlepszych chęci i poświęcenia, nie mógł dać sobie rady z 6 starymi maszynami.

TRZY PYTANIA

Reasumując wnioski z nieudałej wyprawy do Budapesztu oraz korzystając z doświadczeń naszych przyjaciół z NRD, Węgier i Rumunii, pragniemy postawić pod adresem czynników odpowiedzialnych za rozwój naszego sportu motorowego oraz za wysłanie i przygotowanie startu naszych motocyklistów w stolicy Węgier następujące pytania:

1 Dlaczego nasi motocykliści opóźnili wyjazd na Węgry i nie mieli warunków do poznania trasy, przystosowania motorów i treningu?

2 Dlaczego nie wysłano z drużyną odpowiedniej ilości wykwalifikowanych mechaników i trenerów?

3 Dlaczego nie prowadzi się racjonalnej polityki, pozwalającej na planowe uzupełnianie sprzętu dla czołówki wyczynowej?

Wierzymy, że po tej przykrej budapeszteńskiej nauczce nastąpi zdecydowany zwrot w sposobie organizowania i w podejściu do imprez międzynarodowych, tak jak na to zasługuje sport motorowy, jak tego możemy wymagać od ludzi odpowiedzialnych za rozwój tej dziedziny naszego życia sportowego

Henryk Tycner i Kazimierz Wolff

Wyniki lekkoatletyczne

100 m: 1. Ilwicka, AWF 12,3, 2. Olejnik, Wr. 13,0, 3. Kowalska, AWF 13,1;

200 m: Olejnik, Wr. 27,0, 2. Skrzeń, Poznań 27,7, 3. Kołasińska, Szcz. 27,8

80 m płotki: Leszniówna, Poznań 12,8, 2. Maciejewska, Pozn. 12,9 rekord Polski juniorek; 3. Klimczakówna, AWF — 14,3;

kula: Marchwicka, Pozn. 10,45, 2. Popławyk, Pozn. 9,60, 3. Piasińska, Wr. 9,52;

dysk: Iwaszewska, Lublin 27,46; 2. Kulzner, AWF 26,16; 3. Skrzypczak, AWF — 26,16;

oszczep: Zmienowska, AWF 31,00; 2. Sienko, AWF 32,29, 3. Spyrna, Pozn. 27,81,

Skok wzwyż: Ilwicka, AWF 145, 2. Macinjak, Pozn. 144, 3. Leszniówna, Pozn. 144;

100 m: 1. Sławczyk, Pozn. 10,9; 2. Wolniewicz, Pozn. 11,0, 3. Adamski, Pozn. — 11,1;

200 m (finał): Wolniewicz, Poznań 22,8; Sławczyk, Pozn. 22,9, 3. Adamski, Pozn. 23,0

przedbiegi — 400 m 1. Lewandowski, Wr. 52,1; 2. Dotzauer, Wr. 52,5; 3. Wawrzyniak, Pozn. 57,5;

800 m: Potrzebowski, Szcz. 1:55,5; 2. Lewandowski, Wr. 1:57,4; 3. Leśniak, Wr. — 1:57,6;

przedbiegi 1500 m — 1. Krawczykiewicz, Gdańsk — 4:25,2, 2. Potrzebowski, Szcz. 4:34,4; 3. Król, W-wa — 4:38,0.

5000 m: Nowak, Pozn. 16:34,4; 2. Kozłowski, Szcz. 16:41,0; 3. Józefowicz, Pozn.— 16:45,2.

Tor przeszkód:

Bielskow, Szcz. 58,3; 2. Iwanejko, Szcz 58,9; 3. Lewicki, Gd. 59,2

110 m płotki — Skalbania, Pozn. 16,7; 2. Mauthe, AWF 16,8, 3. Pachol, Szczecin 17,1;

kula: Sokołowski, Gliw. 12,83; 2. Zdrojewski, Szcz. 12,70, 3. Pach, Pozn. 12,51,

oszczep: Garncarczyk, AWF 57,72; Sumiński, Pozn. 54,24; Kujawa, AWF 55,90,

granat: Garncarczyk, AWF 74,75, 2. Król, Kraków 68,99; 3. Kowalski, AWF 69,90.

wzwyż: Skalbania, Pozn. 180; 2. Wawrzyniak, Pozn. 175; 3. Kowalski, AWF — 175 cm.

tyczka: Szelągowicz, Pozn. 370; 2. Pachol, Szcz. 350; 3. Błaszczyński, Wr., Pozn. Pozn.; Kaczmarek, Gd. i Rek. AWF 320.

4×100 m: Poznań 43,6; 2. AWF 44,8; 3. Szczecin 44,8;

Stawczykowi nie powiodło się

(Dokończenie ze str. 1)

od ostatnie_i dopiero na rok następny.

Bardzo dobrze spisali się w biegu na 800 m Leśniak i Szulik.

Leśniak niedawny junior, biega bardzo luźno i ma wielkie szanse poprawienia swych wyników już w najbliższym czasie. Szulik, rewelacja zeszłorocznych mistrzostw Polski (startował w nich, broniąc barw LZS Żurawica) zrobił duże postępy. Pozostała dwójka finalistów: Krawczykiewicz i Wawrzyniak zarżnęła się tempem początkowym. Gdyby tempo to było słabsze mogli oni zejść poniżej 2 min.

Niezbyt dobrze spisał się we Wrocławiu Stawczyk. Akademickiemu mistrzowi świata brak jest treningu. Poznaniak, który nigdy nie miał dobrego startu, w tej chwili wychodzi z dołków beznadziejnie, a na dystansie Stawczyk puchnie. Dlatego przegrał 100 m w przedbiegu z Wolniewiczem, dlatego przyszedł drugi na 200 m w finale. Z kondycją Stawczyka jest źle.

Wolniewicz dwukrotny zwycięzca Stawczyka pokazał we Wrocławiu, że jego 10,8 na 100 m, w które wielu nie chciało wierzyć, nie było przypadkiem. Wolniewicz ma warunki żeby biegać szybciej jeszcze niż 10,8 na 100 m i 22,8 na 200 m. Musi jednak pracować więcej, niż obecnie. Wielka szkoda, że nie przyjechał do Wrocławia Lipski. Zdaje się, że wygrałby on wszystkie sprinty, zmuszając resztę zawodników do osiągnięcia lepszych czasów, niż padły podczas akademickich mistrzostw.

Z pozostałych konkurencji męskich najbardziej interesujący przebieg miała tyczka. Pachol skakał do 350 prawie bezbłędnie, a na wyższych wysokościach pokazał swe wielkie możliwości Szelągowicz. Młody poznaniak ma dobrze opanowane wahadło przy niezbyt silnym rozbiegu. Jeśli Szelągowicz poprawi rozbieg, wynik jego ulegnie wielkiej poprawie.

Skoki wzwyż i w dal, bieg 5.000 m, były słabe. Lepszych wyników spodziewaliśmy się także w oszczepie. Czołowi zawodnicy oszczepu (Garncarczyk, Jarzyński, Kujawa, Sumiński i Cichy) walczyli jednak bez serca. Bez nerwu pobiegła także sztafeta 4×100 Poznania i dlatego klubowy rekord Polski nie został pobity.

Mistrzostwa kobiece — to przede wszystkim Ilwicka. Młoda warszawianka jest w wielkiej formie. Biega tak, że miło jest na nią popatrzeć. Ilwicka popełnia jednak błędy. Widać to szczególnie przy rozbiegu do skoku w dal. Nogi idą, jak to się mówi, za bardzo na zewnątrz. Jeśli Ilwicka usunie ten błąd — to wyniki jej zaskoczą największych nawet optymistów lekkoatletycznych. Ilwicka to kandydatka na czasy poniżej 12 sek. na 100 m i coś około 6 m w skoku w dal.

Warto podkreślić nadzwyczaj słabe wyniki kobiecych rzutów. Zawodniczki mają wspaniałe warunki fizyczne, ale żadna nie ma pojęcia o rzucaniu. Instruktorzy muszą się wziąć do solidnej roboty. Inaczej nie podciągnie się poziomu rzutów akademiczek.

S. Sieniarski

Głos mają zawodnicy i trenerzy

ILWICKA: Wiele osób odradzało mi studia na AWF. Twierdzono, że pobyt w tej uczelni oznacza koniec snów o rekordach, a ja tymczasem nabrałam w AWF sił i zdobyłam wiele innych cennych dla zawodnika cech. Twierdzę stanowczo, że zawdzięczam swą dobrą formę tylko temu, że studiuję.

W czasie pierwszego roku studiów zdobyłam wszechstronne przygotowanie o jakim marzyć tylko może zawodnik na prowincji. Do Złotu berlińskiego przygotowuję się tak samo starannie jak inni koledzy. Chciałabym ustanowić tam nowe rekordy życiowe.

STAWCZYK: Mam za mało treningów. Najpierw uczyłem się dużo do egzaminów, później przyszła kontuzja i teraz dostaję „baty" od utalentowanych młodych zawodników, których jest na szczęście dużo.

Za swych porażek wyciągnąłem wnioski. Mój zwycięzca też powinien z nich takie same wyciągnąć: pracować, to jest najważniejsza rzecz. Inaczej szkoda mówić o wynikach.

Cieszę się, że mogę już biegać. Teraz muszę wzmocnić nasilenie pracy na treningach.

Tytuł akademickiego mistrza świata obowiązuje i do startu w Berlinie, trzeba się przygotować jak na akademickiego mistrza świata przystało.

POTRZEBOWSKI: Bieg 800 metrów na akademickich mistrzostwach był dla mnie próbą szybkościową. Wytrzymałem ją dobrze i zdobyłem zaufanie do swych sił. W Berlinie spotkam wielu doskonałych średniodystansowców i myślę, że pobiję rekord życiowy na 1500 m (3:56,8 — przyp. red.).

ZBIGNIEW GARNCARCZYK: Nie mam czasu na treningi. Startuję bez przerwy i nie mogę poprawić swych wyników. Chciałbym nareszcie trochę odpocząć, poduczyć się i zdobyć w najbliższym czasie formę gwarantującą osiągnięcie lepszych rezultatów niż obecnie.

SCHMIDT: Nasza sztafeta 4×100 m (Poznań) mogła pobić rekord Polski. Chłopcy biegają b. dobrze, ale zmieniają fatalnie. Gdyby zmiany były trochę lepsze...

HELIASZ: Szelągowicz jest wielkim talentem. Ten chłopak ma warunki na to, aby w najbliższym czasie przekroczyć 4 metry w skoku o tyczce...

Wyniki w pływaniu

50 m z granatami: Nowak, Pozn. 37,1; 2. Rotklewicz, AWF 37,6; 3. Dąbrowski, Gd. 40,00;

100 m grzbiet.: Janiszewski, W-wa 1:25,9; 2. Rotklewicz, AWF 1:28,1; 3. Chrząszcz, AWF 1:28,6;

4×100 m klas.: Poznań 5:54,9; 2. AWF 6:06,5; 3. Kraków 6:11,9;

400 m dow.: Ziółkowska, AWF 7:26,8; 2. Człowiekowska, Gd. 7:44,4; 3. Drabik, Ł. 7:57,7;

4×100 m dow.: Poznań 7:18,0, Łódź — 8:17,5; 3. Kraków 9:10,0.

Tamm prowadzi w wyścigu Moskwa - Charków - Moskwa

W sobotę 30 czerwca br. 60 czołowych kolarzy radzieckich wystartowało do pierwszego po wojnie wieloetapowego wyścigu na trasie Moskwa — Charków— Moskwa dł. ponad 1400 km. Wyścig rozgrywany jest w konkurencji indywidualnej i drużynowej o mistrzostwo ZSRR. Startuje 6 drużyn: reprezentacja Wojska — CDSA, zespół lotników — WWS, Spartak, Dynamo, Rezerwy Pracy i drużyna związków zawodowych.

Trasa podzielona jest na 8 etapów: Moskwa — Tuła (166 km) Tuła — Orzeł (180 km), Orzeł — Kursk (146 km), Kursk — Charków (206 km). Po jednodniowym odpoczynku w Charkowie kolarze wyruszą w drogę powrotną do Moskwy.

Pierwszy etap wygrał Matwiejew. W drugim etapie Tuła — Orzeł (180 km) dwa pierwsze miejsca zajęli reprezentanci CDSA. Zwyciężył Czernow w czasie 5:53:36,8 godz. o 0,1 sek. przed Zomnumowem. Trzecie miejsce zajął Ptuszkin (Zw. Zaw.). Drużynowo etap wygrał zespół lotników WWS. Zwycięzca pierwszego etapu Matwiejew przybył na metę w drugiej dziesiątce.

IV etap Kursk — Charków (206 km) wygrał zwycięzca I etapu, Matwiejew (Zw. Zaw.) 6:02.11,2. Drugie miejsce zajął Tamm (Zw. Zaw.), trzecie — Dawidian (Dynamo). Po czterech etapach w klasyfikacji indywidualnej prowadzi Tamm, drużynowo— zespół lotników WWS.

Żeglarze NRD przygotowują się do Igrzysk Berlińskich

Przy lekkim wietrze wschodnim, który z soboty na niedzielę zmienił się w świeży wiatr południowy, odbyły się na Langensee i Seddinsee pod Berlinem finałowe regaty o memoriał Herberta Lichtensteina, które były jedną z eliminacji do Akademickich Mistrzostw Świata w Berlinie. Przy licznej obsadzie, po pierwszych dwóch dniach w klasie „H" na czoło wysunęli się: Fruhbuss, Krüger, Weiler i Schröder, którzy znacznie wyprzedzili swoich konkurentów, wykazując wysokie opanowanie i znakomitą współpracę z załogą.

Fruhbuss, który w sobotę zgubił na pełnym wietrze swój bom spinakra, zdołał go wyłowić, nadrobić czas i zdobyć zasłużone zwycięstwo. Na drugim miejscu uplasował się Schröder, na trzecim Kruger.

W tym dniu na tej samej trasie żeglowały również o memoriał Weltera Geldnera „olimpijki". W sobotę wiatr był słaby, a trzygodzinną próbę nerwów na trasie najlepiej wytrzymali: Wahrendorf, Mahnke, Henkel i Schröder, którzy uzyskali nad resztą 6 minut przewagi. Dla Wahlendorfa, który przez większość trasy prowadził, zły był kurs pełnym wiatrem, gdyż przy lekkim wietrze jego „olimpijka" słabo szła.

W niedzielę, dzięki silnemu wiatrowi, regaty były znacznie ciekawsze. Tu, przy żeglowaniu pod wiatr, Wahlendorf w ostatnim biegu zdołał oderwać się, dzięki większej wadze i lepszemu balastowaniu, od Mahnkego. Hoffman, który mógł wygrać dwa ostatnie biegi, przeszedł metę dopiero jako trzeci.

W ogólnej punktacji w klasie „O" zwyciężył Horst Mahnke, 2) Hoffman, 3) Wahrendorf.

Koszykówka i siatkówka na boiskach Wrocławia

KOSZYKÓWKA MĘSKA

Pierwszą konkurencją w I Akademickich Mistrzostwach Polski były rozgrywki eliminacyjne w koszykówce męskiej. Wszystkie spotkania cechowała równość poziomu. Jedynie warszawski AZS odbił się od pozostałej stawki, wykazując znaczną przewagę, tak pod względem taktycznym, jak i technicznym.

W rozgrywkach finałowych padły następujące wyniki:

O miejsce 1 — 4: Warszawa — AWF — 47:29 (31:12), Wrocław — Katowice — 52:42 (26:22), Warszawa — Katowice 59:27 (22:12); AWF — Wrocław 39:33 (31:17).

O miejsce 5 — 8: Lublin — Częstochowa 51:46 (19:17), Łódź — Gdańsk 34:32 (19:21), Gdańsk — Lublin 39:22 (14:11) Łódź — Częstochowa 61:26 (23:7); Częstochowa — Gdańsk 48:42 (24:20); Łódź — Lublin 45:37 (27:19).

O miejsce 9 — 13: Kraków — Szczecin 44:38 (18:15), Kraków — Toruń 43:40 (21:18) Poznań — Rokitnica 47:19 (14:6), Rokitnica — Szczecin 58:38 (36:19), Kraków — Poznań 47:44 (23:23); Rokitnica — Kraków 31:65 (17:34).

KOSZYKÓWKA KOBIECA

Wrocław — Poznań 39:23 (16:11)

Warszawa — Kraków 91:3 (55:2).

Warszawa — Poznań 104:5 (40:2).

Poznań — Kraków 56:21 (23:12).

SIATKÓWKA MĘSKA

Eliminacje siatkówki męskiej poza rozgrywkami w 4 grupie, gdzie poziom był idealnie wyrównany, stały pod znakiem przewagi faworytów.

Spotkania eliminacyjne wykazały, że większość zespołów środowisk, które do tej pory były w siatkówce słabe (Poznań, Toruń, Częstochowa) przedstawia dziś zupełnie dobry poziom. Drużyny te, gdy dalej będą trenowały pod okiem dobrych instruktorów, będą mogły w niedługim czasie zagrozić najlepszym, tym bardziej, że zawodnicy są utalentowani i co najważniejsze młodzi.

Grupa I. Warszawa — Częstochowa 2:0 (15:7, 15:0). Toruń — Gdańsk 2:1 (15:10 9:15, 17:15), Warszawa — Toruń 2:0 (15:4 15:8). Częstochowa — Gdańsk 2:0 (18:16, 15:6).

Grupa II. AWF — Katowice 2:0 (15:7, 15:5), Lublin — Gliwice 2:0 (15:8, 15:8), AWF — Gliwice 2:0 (15:8, 17:15), Lublin — Katowice 2:0 (18:16, 15:5).

Grupa III. Szczecin — Olsztyn 2:1 (15:5, 16:18, 15:6), Łódź — Rokitnica 2:0 (15:3, 15:2), Rokitnica — Szczecin 2:1, Łódź — Olsztyn 2:0 (15:7, 15:7).

Grupa IV. Kraków — Poznań 2:1 (12:15, 15:6, 16:14), Poznań — Wrocław 2:1 (6:15, 15:13, 17:15).

W grupach finałowych, utworzonych z drużyn, które zajęły jednakowe miejsca w eliminacjach padły następujące wyniki:

O miejsce 1 — 4: Warszawa — AWF 2:0 (15:166, 18:16), Łódź — Kraków 2:0 (15:7, 15:10); Warszawa — Łódź 2:0; AWF — Kraków 2:1.

O miejsce 5 — 8: Wrocław — Rokitnica 2:0 (15:8, 15:5), Lublin — Toruń 2:1 (18:16, 13:15, 18:16); Toruń — Rokitnica— 2:0.

O miejsce 9 — 12: Częstochowa — Gliwice 2:1 (7:15, 15:10, 15:4), Szczecin — Poznań 2:1 (15:13, 12:15, 15:12); Poznań — Gliwice 2:0; Szczecin — Częstochowa 2:1.

O miejsce 13 — 15: Katowice — Gdańsk 2:1 (12:15, 15:11, 15:11); Gdańsk — Olsztyn 2:0.

SIATKÓWKA KOBIECA

W siatkówce kobiecej, jak to było do przewidzenia, najwyższy poziom reprezentują drużyny Warszawy i AWF. Wygrywają one w sposób bezapelacyjny i dopiero bezpośrednia walka między nimi wyłoni mistrza turnieju. Pozostałe drużyny wykazują dużo niższy poziom.

Grupa I. Warszawa — Poznań 2:0 (15:7, 15:12), Toruń — Rokitnica 2:0 (15:5, 15:13), Warszawa — Rokitnica 2:0 (15:12, 15:10), Toruń — Poznań 2:0 (15:11).

Grupa II: AWF — Lublin 2:0 (15:9, 15:4), Kraków — Olsztyn 2:0 (15:1, 15:1), AWF — Olsztyn 2:0 (15:5, 15:3), Kraków — Lublin 2:1 (12:15, 15:5, 15:9).

Grupa III: Gdańsk — Katowice 2:1 (15:9, 11:15, 15:12), Wrocław — Szczecin 2:1 (15:9, 14:16, 16:14), Gdańsk — Szczecin 2:0 (15:7, 15:7), Katowice — Wrocław 2:1 (15:13, 14:16, 15:2).

W spotkaniach grup finałowych padły następujące wyniki:

O miejsce 1 — 3 Warszawa — AWF 2:0 (15:11, 16:14); AWF — Wrocław 2:0; o miejsce 4 — 6 Kraków — Toruń 2:0 (15:12, 15:13); Kraków — Gdańsk 2:0; o miejsce 7 — 9 Lublin — Poznań 2:1 (15:5, 11:15, 15:9); Lublin — Katowice 2:1; o miejsce 10 — 12 Rokitnica — Olsztyn 2:0 (15:1, 15:8); Szczecin — Olsztyn 2:0.

PIŁKA NOŻNA

Finałowy mecz piłki nożnej: Gdańsk — Szczecin 5:2 (2:1).

J. Samulski

XV mistrzostwa Polski w łucznictwie

SZCZECIN, 4.7 (Tel. wł.). W Międzyzdrojach rozpoczęły się XV Mistrzostwa Łucznicze Polski z udziałem 109 zawodników, w tym 22 kobiety i 20 juniorów.

W konkurencji kobiet w strzelaniu na dystansie 70 m pierwsze miejsce zajęła niespodziewanie Chwała (Włókniarz Kraków) — 155 pkt. przed mistrzynią Polski Kondracką (Ogniwo Warszawa) — 150 pkt. W konkurencji mężczyzn na dystansie 90 m zwyciężył Walewski, Stal Poznań uzyskując 235 pkt. przed Bedlewiczem, Ogniwo Gdynia 181 pkt.

W drugim dniu mistrzostw zakończono półfinały w strzelaniu na długie dystanse (trójbój) oraz rozpoczęto trójbój na krótkich dystansach.

Wyniki półfinałów trójboju długodystansowego. Kobiety (strzelanie na 70, 60 i 50 m): 1. Kondracka — 482 pkt., 2. Chwała — 481 pkt. Mężczyźni (strzelanie na 90, 70 i 50 m): 1. Walowski, Stal Poznań 543 pkt., 2. Markiewicz, Kolejarz Poznań 506 pkt.

Trójbój krótkodystansowy kobiet: 50 m Kondracka 169 pkt., 35 m Świtalska (Ogniwo Gdynia) — 193 pkt. Mężczyźni: 50 m — Markiewicz, Kolejarz Poznań — 217 pkt. — 35 m Twardowski, Kolejarz Poznań 192 pkt. Dziewczęta 50 m Kołtun, Spójnia Rzeszów 77 pkt. 35 m — Kołtun 66 pkt. Chłopcy 50 m: Bednarski, Ogniwo Gdynia 61 pkt. 35 m Bednarski — 197 p.

Dalsze konkurencje odbędą się 6 bm.

Dla uczczenia rocznicy 22 Lipca

Emocjonujący lot Lucyny Wlazło

po rekord świata

W ostatnim numerze „Przeglądu Sportowego" pisaliśmy o wspaniałym wyczynie szybowniczki Aeroklubu Warszawskiego, Lucyny Wlazło, która dokonała przelotu docelowo-powrotnego na trasie Warszawa — Łódź — Warszawa, długości 250 km. Lucyna Wlazło w przelocie tym osiągnęła odległość o 46 km większą od oficjalnego rekordu świata, należącego do pilotki francuskiej — Goar.

Zaraz na drugi dzień postanowiliśmy udać się na lotnisko Aeroklubu Warszawskiego, aby porozmawiać z utalentowaną szybowniczką. Przeprowadzenie rozmowy z nowokreowaną rekordzistką nie jest sprawą łatwą. Udało nam się to nie na lotnisku Gocławek, a pod wsią Grzędy koło Tarczyna.

PO NOWY REKORD

Gdy zapytaliśmy na Gocławku o Lucynę Wlazło, wskazano nam pracowicie krążącą pod cumulusem „Muchę" i oświadczono, że Lucyna dziś atakuje drugi rekord świata, tym razem w przelocie szybkościowym po trójkącie 100 km. Nie wypadało nic innego jak czekać.

Zbliża się godzina, w której, jeśli rekord ma paść, „Mucha", pilotowana przez popularną Lucynkę, powinna być już widoczna lub lada chwila się ukazać. Wraz z instruktorem Jankowskim przeżywamy chwile emocji. „Muchy" nie ma i rekord tym razem nie padnie. Zastanawiamy się, co mogło się stać. Wyjaśnia to po pewnym czasie telefon. Dowiadujemy się o miejscu lądowania Lucynki.

Na lotnisku natychmiast organizują wyprawę, która ściągnie szybowiec. Dołączamy do tej wyprawy i po godzinie jazdy jesteśmy na miejscu.

Lucyna Wlazło po wykonaniu przelotu na pierwszym boku trójkąta i po zameldowaniu się na pierwszym punkcie kontrolnym natrafiła dalej na bardzo słabe warunki i musiała lądować.

W czasie, gdy mechanicy szybko demontują szybowiec prosimy Lucynkę o opowiedzenie wrażeń z dokonanego w przeddzień rekordowego przelotu Warszawa — Łódź — Warszawa.

W kilka dni przed wykonaniem tego lotu Lucyna Wlazło dla uczczenia rocznicy Manifestu Lipcowego podjęła zobowiązanie, że do 22 lipca wykona przelot docelowo-powrotny Warszawa — Łódź — Warszawa. Do realizacji tego zobowiązania przystąpiła już w dniu 1 lipca i wykonała je ustanawiając wspaniały wynik.

NA RAZIE BYŁO ŹLE

Start do rekordowego lotu nastąpił o godz. 10,33 z lotniska Aeroklubu Warszawskiego — Gocławek. Po osiągnięciu w pobliżu lotniska wysokości 1500 m pilotka decyduje się na rozpoczęcie przelotu. Warunki początkowo słabe, a czołowy, boczny wiatr utrudnia kontynuowanie lotu.

Tak dociera do Skierniewic i tu zaczyna się pierwszy kryzys. Warunki słabną i szybowiec znajduje się już na wysokości 700 m. Lucynka dzielnie walczy o każdy metr wysokości, gwarantujący jej wykonanie wyczynu. Przetrzymuje kryzys, a około godziny 12 warunki zaczynają się poprawiać — noszenia dochodzą miejscami do 5 m/sek. (średnio 2 m/sek.). Lucynka pracowicie „wykręca" wysokość i mając za Skierniewicami 2100 metrów, kontynuuje przelot.

Jeszcze raz w okolicy Głowna uzyskuje w krążeniu ok. 2000 m i zdecydowanie udaje się nad Dąbrówkę (lotnisko Aeroklubu Łódzkiego), gdzie o godz 13,36 na wysokości 1000 m melduje się na pierwszym etapie. Przyjęcie meldunku potwierdza wystrzelona z ziemi rakieta.

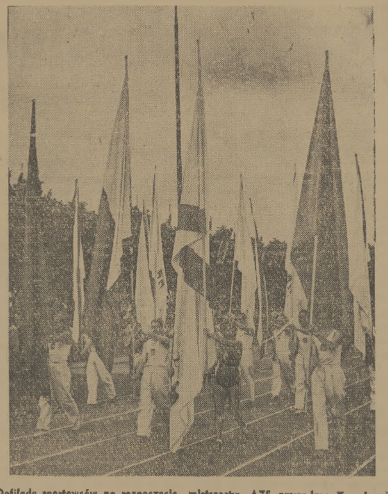
ZOBOWIĄZANIE ZREALIZOWANE

W drodze powrotnej warunki termiczne są silniejsze, jednak boczny wiatr znosi ciągle szybowiec z obranej trasy. Lucynka mając teraz średnie wznoszenia ok. 3 m na sek. od podstawy cumulusa skokami prze do przodu. Jest już Żyrardów, nad którym do posiadanych 900 m „wykręca" jeszcze 1000 m wysokości. Skok do Grodziska i dalsza praca nad uzyskaniem wysokości. Nad Pruszkowem wskazówka wysokościomierza pokazuje znów 1900. Rozpoczyna teraz ostatni skok do lotniska. Nad Okęciem robi się „nieprzyjemnie", bowiem wysokość wynosi tylko 500 m. Zmusza to dzielną szybowniczkę do jeszcze jednego wysiłku. Znajduje noszenie i krążąc uzyskuje 1000 m. Tym razem to zupełnie wystarcza.

Rozpędzony do 200 km na godz. szybowiec wykonuje o godz. 17,10 nad macierzystym lotniskiem efektowny wywrót i za chwilę ląduje. Wysiada z niego Lucynka, trochę zmęczona, ale szczęśliwa, że udało jej się dokonać przelotu i tak pięknym osiągnięciem zrealizować podjęte zobowiązanie.

Na zakończenie naszej rozmowy zapytujemy o dalsze plany i dalsze wyczyny. O wszystkim będziemy mówić po ich wykonaniu — mówi skromnie rekordzistka świata Lucyna Wlazło.

T. C.



Defiladę sportowców na rozpoczęcie mistrzostw AZS prowadzą: Kocerka, Stawczyk, Gruszczyńska i Potrzebowski. Fot. S. Arczyński



Pływacy na obozie w AWF. Od lewej: Dzikówna, Korecka, trener Królik, Gromlowski i Procel intensywnie trenują, przygotowując się do trudnych spotk ań międzypaństwowych i... dalszych rek ordów. Fot. E. Franckowiak

Młodzież świata

przygotowuje się do Zlotu

PANU MORRISONOWI NIE W SMAK

Angielski minister Morrison na forum Izby Gmin starał się oszkalować ŚFMD i MZS oraz Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie. Sekretariat ŚFMD ostro zaprotestował przeciw tym wywodom ministra, demaskując cele, jakie pan Morrison chciał osiągnąć przez rzucenie oszczerstw i kłamstw na Młodych Bojowników o Pokój i berliński Zlot.

KILKUSET JAPOŃCZYKÓW WEŹMIE UDZIAŁ W ZLOCIE

W Japonii przedstawiciele 44 organizacji postępowych utworzyli Komitet Zlotowy, który postanowił wysłać na Zlot delegację, złożoną z kilkuset osób.

PRACOWNICY „SKODY" NA FUNDUSZ SOLIDARNOŚCIOWY

Młodzi robotnicy czechosłowaccy z zakładów „Skody" w Pilźnie postanowili w jednym dniu pracować o 4 godziny dłużej, a uzyskane pieniądze przekazać na Międzynarodowy Fundusz Solidarnościowy.

SIATKARZE I PŁYWACY Z MEKSYKU STARTUJĄ W BERLINIE

W stolicy Meksyku utworzono Narodowy Komitet Zlotu. W skład delegacji, wyjeżdżającej do Berlina, wejdą przedstawiciele różnych organizacji oraz drużyna siatkówki i drużyna pływacka.

BOJOWNIK POKOJU Z COSTA RICO

W delegacji, jaka wyjedzie z Costa Rico na Zlot w Berlinie weźmie udział tamtejszy mistrz kolarski, Chewarria. Jest on nie tylko doskonałym kolarzem, ale przede wszystkim czynnym bojownikiem walki o pokój, który wezwał całą młodzież swojego kraju do wielkiej demonstracji na rzecz pokoju.

MŁODZIEŻ CAŁEGO ŚWIATA SOLIDARYZUJE SIĘ ZE ZLOTEM

Młodzież całego świata solidaryzuje się ze Zlotem, zbierając coraz liczniejsze podpisy pod Apelem o Pakt Pokoju. Kubańczycy zebrali 250 tysięcy podpisów, członkowie Narodowej Federacji Młodzieży Pracującej w Kanadzie w ciągu kilku godzin uzyskali tysiące podpisów.

50 tys. podpisów zebrali młodzi Amerykanie na telegramach, które następnie zostały wysłane do Trumana z żądaniem natychmiastowego zawarcia Paktu Pokoju.

Miliony podpisów pod Apelem Pokoju przekreślają haniebne plany nowej wojny.

NEOHITLEROWCY ZAKAZUJĄ...

W Dusseldorfie pogrobowcy Hitlera zakazali działalności Komitetu Przygotowawczego III Zlotu w Berlinie.

MZS protestując przeciwko tej haniebnej decyzji, wysłało do Adenauera telegram, w którym potępia faszystowską decyzję marionetek z Bonn i domaga się jej cofnięcia.

SZACHY

Przed międzynarodowym turniejem w Sopocie

ROZPOCZYNAJĄCY się w dniu 7 lipca w Sopocie III międzynarodowy turniej szachowy zapowiada się bardzo interesująco ze względu na udział przedstawicieli wszystkich prawie państw Demokracji Ludowej.

Nie możemy jeszcze podać pełnej listy uczestników turnieju, gdyż dotychczas jedynie Węgrzy i Rumuni nadesłali nazwiska swoich reprezentantów.

Z Węgier przyjadą mistrzowie **Szilagy** i **Gereben**, z Rumunii — mistrzowie **Troianescu** i **Szabo** (nie identyfikować z arcymistrzem węgierskim Laszlo Szabo).

Gereben reprezentuje dość wysoką klasę. Był on reprezentantem Węgier w meczu Moskwa — Budapeszt w 1949 r., w którym odniósł kilka sukcesów remisując między innymi obie partie z Bronsztajnem.

Szilagy jest dobrze znany polskim graczom z meczu Polska — Węgry w 1949 r. i z udziału w turnieju w Katowicach w tymże roku. Szilagy spotkał się wtedy z Tarnowskim, z którym jedną partię wygrał a jedną przegrał, w turnieju zajął szóste miejsce dając się wyprzedzić trzem graczom polskim: Śliwie, Arlamowskiemu i Grynfeldowi.

Troianescu brał udział w turnieju międzynarodowym w Szczawnie — Zdroju w 1950 r., w którym wyprzedził wszystkich polskich graczy z wyjątkiem Tarnowskiego.

Szabo w ostatnim championacie Rumunii dzielił 3 — 5 miejsce. W turnieju międzynarodowym w Bukareszcie w 1949 r., Szabo zajął 15 miejsce za Platerem (7), lecz przed Tarnowskim (17).

Polskę reprezentować będą: mistrz Polski z 1950 r. **Balcerak** oraz byli mistrzowie Polski z lat 1946 — 1949 **Śliwa, Makarczyk** i **Plater**. Dla Balcerka turniej sopocki będzie ogniową próbą, gdyż wystąpi on po raz pierwszy na arenie międzynarodowej, pozostali nasi reprezentanci przeszli już „chrzest bojowy" w niejednym międzynarodowym spotkaniu. Największe doświadczenie posiada niewątpliwie mistrz klasy międzynarodowej Makarczyk, uczestnik wielu przedwojennych olimpiad.

Oceniając szanse graczy polskich oczekujemy, iż nawiążą oni równorzędną walkę z Węgrami, Rumunami, Bułgarami, Czechami i Niemcami ustępując natomiast wyraźnie graczom radzieckim.

R. CH.

Zawody pływackie kadry narodowej

W niedzielę na pływalni AWF odbędą się zawody pływackie z udziałem członków kadry narodowej, przebywających na obozie.

Szczególnie interesująco zapowiada się konkurencja 100 m dow. mężczyzn, w której spotkają się: Procel, Ciężki, Tołkaczewski, Kociszewski i Mroczkowski.

Druga wizyta w WZPO

Bez żywej akcji propagandowej

praca w kole nie ruszy

Pisaliśmy już o kole sportowym Włókniarza przy Warszawskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego im. „Obrońców Warszawy". Pisaliśmy, że zarząd słabo pracuje, że koło nie przejawia należytej działalności, że nie myśli o umasowieniu sportu. Słowem, że jest źle i że musi nastąpić zmiana na lepsze.

NIE MA POPRAWY

A tymczasem przeszły 2 miesiące i żadna zmiana nie nastąpiła. **Jedyną reakcją na zamieszczoną krytykę była odpowiedź przewodniczącego koła, że nasz artykuł zniechęcił go do dalszej pracy.** Przewodniczący nie zgadzał się z pewnymi zarzutami i wobec tego... zasnął snem sprawiedliwego, zamknąwszy oczy na wytknięte błędy.

Ale szczęśliwie nie tylko od przewodniczącego zależy los koła sportowego WZPO. Zakłady, które zatrudniają przeważnie młodzież, a w sumie ok. 90 procent kobiet, zwróciły baczną uwagę St. KKF, który uznał za niedopuszczalne zjawisko, aby w tak olbrzymim ośrodku praca koła sportowego zamykała się w kręgu 50 osób, aby na wielką rzeszę kobiet tylko 35 zapoznało się z kulturą fizyczną, aby jeden z największych zakładów odzieżowych warszawskiego okręgu posiadał prawie najgorsze koło sportowe ZS Włókniarz.

Stołeczny KKF rozpoczął pracę w WZPO. Wysłał tam swoją przedstawicielkę, instruktorkę Szulakiewicz, która miała się zająć sportowcami i wprowadzić pracę koła na właściwe tory.

SPRAWA NIE JEST PROSTA

Ale sprawa ta w Zakładach Odzieżowych wcale nie wygląda tak prosto, aby do jej rozwiązania wystarczyły tylko siły, zdolności i energia kol. Szulakiewicz. Trzeba na to współpracy całej fabryki, jej personelu, Podst. Org. Partyjnej, ZMP, Rady Zakładowej, Dyrekcji, no i przede wszystkim tej pięćdziesiątki sportowców, która jest już zorganizowana.

Jednakże wyżej wspomniane organizacje zakładowe niewiele i zbyt powierzchownie interesowały się swymi sportowcami. Cóż z tego, że Rada Zakładowa spełniała nieraz drobne prośby, natury administracyjno - finansowej, przewodniczącego koła, kiedy istota rozwoju masowego sportu była jej właściwie obca. Na licznych zebraniach Rady (ostatnio odbyły się nowe wybory do Rady i skład jej uległ zmianie) nikt dotąd nie poruszył tematu koła sportowego.

A ZMP? Owszem, czasami otaczało opieką sportowców, ale wyniki były niewystarczające.

Na zebranie zwołane przez Okręgową Radę Włókniarza w Żyrardowie w sprawie IV Plenum GKKF nie zjawił się nikt z zaproszonych przedstawicieli Podst. Org. Partyjnej, Rady Zakładowej, ZMP z WZPO. Jak więc mogą teraz te organizacje orientować się dobrze w aktualnych zagadnieniach rozwoju koła sportowego A przecież przede wszystkim one winny interesować się tymi problemami.

Władze okręgowe Włókniarza ostatnio zwróciły uwagę na swe warszawskie koła, ale jak widać i ich dotychczasowa opieka słabe jeszcze daje rezultaty, choć przewodniczący koła jest zarazem członkiem zarządu okręgu.

TO NIE JEST ARGUMENT

— Sami nie zawsze dajemy radę, zmienialiśmy zarządy, trudny mamy element (słowa zresztą nie pozbawione słuszności) — oto argumenty, którymi tłumaczy się Rada Zakładowa i ZMP oraz inne organizacje w sprawie niedociągnięć we współpracy z kołem sportowym.

Ale nas ten argument nie zadowala i nie zamierzamy powtarzać za nimi, „ciezkie warunki itd.". Wiemy, że warunki nie są lekkie, i tym bardziej należy walczyć o ich zmianę.

Pierwszym krokiem musi być wielka ofensywa propagandy sportu w Zakładzie. To jest akcja zasadnicza i najważniejsza, aby móc należycie rozwiązać problem sportowy.

Tylko przez wykazanie atrakcyjnych elementów sportu, przez wytłumaczenie i uwidocznienie, ile radości, zdrowia i zadowolenia może dać sport każdemu człowiekowi, można przyciągnąć młodzież do uprawiania kultury fizycznej.

I to jest zadanie koła sportowego przy WZPO. Ale na to, aby propagandę przeprowadzić właściwie i skutecznie trzeba skoordynować współpracę koła sportowego z poszczególnymi organizacjami społecznymi, przy pomocy władz z zewnątrz.

ZADANIA NA PRZYSZŁOŚĆ

Na doraźnym zebraniu w Radzie Zakładowej (nowy zarząd Rady wykazał dużo zainteresowania sportem, szczególnie wiceprzewodnicząca Rydlińska), zwołanym przez przewodniczącego Rady Okręgowej Włókniarza ob. Piotrowskiego z przedstawicielami organizacji miejscowych po krótkiej dyskusji postanowiono

1 na najbliższych zebraniach poszczególnych organizacji (a potem na każdym kwartalnym zebraniu) omawiać zagadnienia koła sportowego, tak aby wszyscy i Podst. Org. Partyjna, Rada Zakładowa, ZMP, SP i Liga Kobiet wiedziały, jak pracują i jakie mają plany sportowcy, jak wyglądają wyniki pomocy poszczególnych organizacji w pracach koła i jakie ich czekają dalsze obowiązki na najbliższy okres.

2 zorganizować brygadę produkcyjną sportowców, m. in. celem popularyzacji sportu, stworzenia silniejszego kolektywu sportowego oraz usprawnienia działalności sportowej.

3 postarać się w St. KKF o stałego instruktora (kol. Szulakiewicz współpracuje czasowo, dawny instruktor odszedł).

4 organizować wycieczki i wyjazdy na imprezy i ciekawsze zawody sportowe, celem popularyzacji sportu wśród załogi.

5 uzyskać od dyrekcji możliwości korzystania z auta, co umożliwiłoby dziewczętom treningi do próby gimnastycznej na SPO w zaopatrzonej bogato w sprzęt sali gimnastycznej St. KKF.

UATRAKCYJNIĆ SPORT W WZPO

Ale to jeszcze za mało. Aby ożywić życie sportowe w zakładzie trzeba, jak wspominał przedstawiciel Rady Okręgowej, sprowadzać na teren zakładów znane drużyny np. siatkówki i koszykówki celem rozgrywania spotkań z miejscowymi drużynami, należy organizować pokazy gimnastyczne, filmy sportowe, urozmaicać zebrania różnymi atrakcjami, stworzyć sekcję kajakową (kajaki już są), co będzie doskonałym magnesem dla młodzieży.

To jest jedyna droga, aby pozyskać dziewczęta dla sportu. Mamy najlepszy przykład na wynikach pracy kol. Szulakiewicz, jak opornie postępuje „sucha" akcja instruktorska.

Kol. Szulakiewicz na zebraniach ZMP rzuciła jako hasło przed 22 lipca: „wszyscy zdobywamy normy SPO z gimnastyki". Ale niezdyscyplinowane i nie znające sportu dziewczęta pozostały w większości głuche na to wezwanie. Do SPO ćwiczy przeważnie wierna pięćdziesiątka z koła sportowego, trudno pozyskać nowe ochotniczki, mimo, że energicznej instruktorce okazał wiele zainteresowania i pomocy tow. Kowalski, ob. Staszewski z SP oraz Orzyszek i Krzewski z koła.

A więc trzeba zacząć pracę w WZPO od nowa, od propagandy, a w akcji tej nie wątpimy wezmą udział wszyscy — i Podst. Org. Partyjna, Rada Zakładowa, ZMP, SP, Liga Kobiet, i wszyscy bez wyjątku dotychczasowi członkowie koła sportowego tak, że w szybkim czasie plany i projekty wejdą w szybkie stadium realizacji.

Krystyna Malinowska

Dobre wyniki lekkoatletów radzieckich

Podczas mistrzostw lekkoatletycznych Moskwy Kazancew pobił rekord ZSRR w biegu na 3 tys m z przeszkodami, uzyskując wynik 9:06,0 min.

Trzy tytuły mistrzowskie zdobyła Czudina: oszczep 49,34, skok w dal—5,85, bieg 80 m pł. — 11,8. Szczerbakow zwyciężył w skoku w dal — 7,05 i w trójskoku — 15,21.

W pchnięciu kulą kobiet pierwsze miejsce zajęła rekordzistka świata Andrejewa, uzyskując odległość 14,21 m. Bieg na 200 m wygrał Sucharew w czasie 21,9, a na dyst. 1.000 m Modoj uzyskał najlepszy wynik w tym sezonie 2:25,3 min. W skoku o tyczce zwyciężył B. Sucharew — 4,15 m.

Przegląd polskiej lekkoatletyki przed berlińskim Zlotem

Lekkoatleci polscy przygotowują się do startu w Berlinie bardzo starannie. Zdają sobie sprawę, że wśród tysięcy uczestników Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój znajdą się doskonali zawodnicy z całego świata. Wyniki, zawdzięczane pokojowej pracy, będą jednym z symbolów tej pracy, dlatego też dążeniem polskich lekkoatletów jest osiągnięcie jak najlepszych rezultatów.

Przygotowania polskich lekkoatletów wchodzą obecnie w ostatnie stadium. Za kilka dni w Warszawie na terenie AWF odbędzie się obóz kondycyjny, na który powołano 62 zawodników (w tym 22 kobiety)

NAJLEPSI TRENERZY

Pracami na obozie przygotowawczym do startu w Berlinie kierować będą najlepsi fachowcy polskiej lekkoatletyki. Widzimy wśród nich wicemistrzynię olimpijską w rzucie dyskiem z roku 1936 — *Wajsównę*, wicemistrza Europy w 10-boju z roku 1938 — *Gieruttę* oraz kilku rekordzistów Polski —*Schmidta* (110 m pł.— 15,1), *Gąssowskiego* (400 m — 43,31, *K. Hoffmana* (trójskok — 14,76).

Na obóz powołano wielu zawodników. Może są wśród nich tacy, którzy zdetronizują uznane już wielkości, może nagle wypłyną nowe talenty, które zmienią siły polskiej reprezentacji lekkoatletycznej, siły, które staramy się w niniejszym artykule przedstawić.

Bardzo silnym punktem polskiej lekkoatletyki są krótkodystansowcy. Na czele należy postawić rekordzistę Polski na 100 m (10,5) — *Emila Kiszkę*, który zdobył w ub. roku na mistrzostwach Europy 4 miejsce i rekordzistę na 200 m (21,2) — *Zdobysława Stawczyka* — akademickiego mistrza świata z roku 1949. Biegacze ci wraz z *Lipskim* i *Bahlem* (obaj 10,7) mogą stworzyć doskonały zespół sztafetowy 4 x 100 m. Czwórka ta legitymuje się już czasem 42,0, dalekim co prawda od ich szczytowych możliwości, ocenianych na 41,2 — 41,4, których osiągnięcie spodziewane jest w czasie zawodów berlińskich.

Marzą również o ustanowieniu rekordu Polski w Berlinie członkowie sztafety 4×400 m.

Na czoło czterystometrowców wybija się *Mach*. Zawodnik ten przed rokiem dwukrotnie przebiegł 400 m w 48,6 (pierwszy raz podczas startu w Kamienicy).

Średniodystansowcy i długodystansowcy nie reprezentują tak wysokiego poziomu, jak sprinterzy. Ale i wśród nich jest już wielu niezłych biegaczy „odkrytych", których talent błysnął w czasie największej w Polsce imprezy masowej Biegów Narodowych, które co roku dostarczają polskiej lekkoatletyce nowych talentów.

Wśród specjalistów 800 m najwyższy poziom osiągnęli *Statkiewicz* i *Korban*. Ich rekordy życiowe przedstawiają się następująco: 1:53,3 i 1:54,4. Najlepszym biegaczem na 1500 m jest *Potrzebowski* (rek. życ. 3:56,8). Wśród długodystansowców na czoło wyszli w tym roku *Lewicki* i *Szwargot*, którzy zdetronizowali wieloletniego mistrza długich dystansów *Kielasa*. Zawodnicy ci nie mają wielkiej rutyny, ale mają młodość, najważniejszy atut. Ich możliwości ze względu na młody wiek są wielkie. W tej chwili oblicza się je na 14:50 — 15:00 na 5.000 m.

Młodzi skoczkowie polscy najlepszy poziom reprezentują w skoku w dal. Obok akademickiego mistrza świata z roku 1949 — *Adamczyka* (rek. życ. 744) startuje w tej konkurencji rekordzista 100 m — *Kiszka*. W roku ubiegłym osiągnął on 7,32, w bieżącym kilkakrotnie już przekroczył 7 m. Bardzo dobrze zapowiadający się trójskoczek — *Weinberg* (w roku ub. 14,69) ma w tym roku kłopoty z kontuzją. Mimo to legitymuje się wynikiem 14,28.

W skoku wzwyż i o tyczce, do głosu doszli młodzi, mało doświadczeni zawodnicy. Mogą oni zrobić niespodziankę. W tej chwili najlepsze wyniki mają *Lewandowski* (185 wzwyż) i *Ważny* (390 — tyczka).

Najsłabsze punkty polskiej lekkoatletyki to rzuty. Obecnie tylko *Krzyżanowski* w kuli przedstawia klasę międzynarodową (rek. życ. 15,20). Dobrze zapowiada się sytuacja w rzucie oszczepem, gdzie na czele znajduje się 18-letni *Sidło*. Junior ten rzucił już oszczepem na odległość 63,50, a stać go na rzuty 65 m.

BREGULANKA NAJLEPSZA

W drużynie kobiecej na czoło wybija się rekordzistka Polski w pchnięciu kulą — *Bregulanka* (13,50). Zawodniczka ta na zeszłorocznych mistrzostwach Europy zajęła 5 miejsce. Partnerką jej w kuli powinna być *Konikówna*, która zmarnowała jednak wiele czasu z powodu choroby. Konikówna przed rokiem miała w pchnięciu kulą 12,74. Należy dodać, że większe możliwości ma ona w rzucie dyskiem (rek. życ. 39,61).

W skokach najlepsze wyniki osiągają *Gburkówna* (w dal—552 w bież. roku 543) i *Ronczewska*, rekordzistka Polski w skoku wzwyż (151 w 1950 roku). Zawodniczkom tym wyrastają groźne konkurentki z niedawnych juniorek. *Duńska*, *Iłwicka*, *Wasserab* mogą w tym roku prześcignąć bardziej rutynowane koleżanki.

W biegach najsilniejszym punktem jest *Minicka*, finalistka akademickich mistrzostw świata z roku 1949 (200 m — 25,4).

Taka jest sytuacja w chwili obecnej. Staranne przygotowania mogą wiele zmienić w układzie sił. Nowe talenty ukazują się na polskich bieżniach, skoczniach i rzutniach.

Najbliższe tygodnie mogą przynieść wielkie zmiany w czołówce polskiej lekkoatletyki, która w Berlinie reprezentowana będzie, to jest pewne, przez najlepszych z młodych, dźwigających polską lekkoatletykę na coraz wyższy poziom.

S. Sieniarski

Kolarze szosowi czekają na oficjalną tabelę

Kolarze szosowi nie mają szczęścia do oficjalnych tabel klasyfikacyjnych opracowywanych przez władze kolarskie. Układane są one od dwóch przynajmniej lat w sposób nieprzemyślany i nie stwarzają warunków do sprawiedliwej oceny zawodników. Nie mogą być zatem brane pod uwagę przy ustalaniu składu kadry narodowej, ponieważ nie dają poglądu co do osiągnięć poszczególnych kolarzy w całym sezonie. Nie spełniają też roli bodźca dla kolarzy, którzy powinni w ogłaszanych kolejno klasyfikacjach znajdować doping do podnoszenia swego poziomu.

ZNOWU ZŁA TABELA

Oczekiwaliśmy w tym roku od nowoutworzonej sekcji kolarstwa GKKF dobrze pomyślanej tabeli klasyfikacyjnej. Widocznie jednak stało się to już złą tradycją, że tabele oficjalne władz kolarskich nie mogą być dobre. Bo cóż się okazuje?

Tabela klasyfikacyjna kolarzy szosowych obejmuje wyścigi, które nie mają charakteru ogólnopolskiego. Pod uwagę brane są np. mistrzostwa wojewódzkie i zrzeszeń sportowych. W obu tych imprezach kolarze startowali w różnych warunkach terenowych i atmosferycznych, długości trasy były różne. Najważniejsze jednak, że nie było konkurencji ogólnopolskiej, co dawałoby miarę porównawczą poziomu poszczególnych zawodników.

Mimo upływu prawie 2 miesięcy od pierwszej imprezy klasyfikacyjnej ustalonej przez sekcję kolarstwa GKKF wyników nie podano jeszcze do wiadomości.

WYŚCIG — PARADOKS

Dla nas, znających bliżej regulamin tabeli sekcji kolarstwa GKKF, sprawa odwlekania ogłoszenia dotychczasowych wyników nie jest tajemnicą.

Tabela oficjalna nie zdała egzaminu już przy pierwszej imprezie klasyfikacyjnej 13 maja. W wyścigu Gwardii, w którym startowało niemal 100 kolarzy, w tym kilkunastu zagranicznych, do mety przyjechało... sześciu. Zwycięska para Wrzesiński — Kapiak nie zdublowała tylko czterech kolarzy.

Na dobrą sprawę przy klasyfikacji punktacyjnej zawodników należało brać pod uwagę tylko czterech (Wrzesiński, Kapiak, Nowoczek i Gabrych, gdyż dwóch Czechosłowaków nie wchodziło w rachubę). I jak tu wybrnąć z tabelą? Sekcja kolarstwa GKKF czekała więc do następnej imprezy.

Przyszły mistrzostwa wojewódzkie i znowu kłopot, bo długości trasy i terminy odbywanych zawodów były różne. Protokóły z imprez nie ponadchodziły.

Potem nastąpił dwuetapowy wyścig ogólnopolski CWKS na trasie Warszawa — Lublin — Warszawa, ale tu dla odmiany, mimo prośby kierownictwa sekcji kolarstwa CWKS, aby ta impreza jako ogólnopolska wzięta była pod uwagę w tabeli punktacyjnej wyścigu, nie uwzględniono go w tabeli.

TRZEBA NAPRAWIĆ ZŁO

Tabela oficjalna sekcji kolarstwa GKKF nie ukaże się więc tak prędko. W regulaminie jest za wiele błędów, co potwierdziła praktyka. Stąd wniosek: przyznać się do błędu i opracować na nowo dobrze tym razem pomyślaną tabelę punktacyjną. Stało się źle, ale ostatecznie jest to dopiero początek sezonu! Gorzej będzie, jeżeli ostateczna tabela ukaże się dopiero w... lutym roku przyszłego?

Dotychczasowy regulamin ma jeszcze jeden błąd: bierze pod uwagę 15 zawodników. Kadra narodowa szosowców składa się z 14 zawodników, czy nie lepiej więc będzie klasyfikować przynajmniej 20 — w ten sposób przy układaniu kadry narodowej będzie szerszy wgląd w poziom poszczególnych kolarzy.

Ż. Weiss

U STÓP MYSIEJ WIEŻY NA GOPLE

Regaty jakich nie było

W NAJBLIŻSZĄ sobotę i niedzielę, na jeziorze Gopło w Kruszwicy odbędą się wioślarskie regaty eliminacyjne. Celem regat jest wyłonienie szkieletu reprezentacji Polski na trójmecz Węgry — Polska — CSR w Budapeszcie 29 lipca i na Akademickie Mistrzostwa Świata, które odbędą się w Berlinie w ramach III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój.

KTO ZWYCIĘŻY W KRUSZWICY?

Na to pytanie trudno odpowiedzieć, gdyż czołowa stawka naszego wioślarstwa jest obecnie bardzo wyrównana. W każdym razie boje na torze regatowym będą bardzo zacięte i w wielu biegach rozstrzygnięcie zapadnie dopiero z ostatnim pociągnięciem wiosła.

Na wiosłach krótkich główna batalia rozegrana zostanie między przedstawicielami wioślarstwa krótkiego Krakowa a chcącym mu odebrać ten prymat — Wrocławiem, z tym, że jeśli chodzi o jedynki męskie, to bydgoszczanin Teodor Kocerka, akademicki mistrz świata z 1949 r. jest tu bezkonkurencyjny.

W dwójkach podwójnych mężczyzn sprawa jest zupełnie otwarta. Doświadczenie i rutyna, którą reprezentuje osada złożona z trzykrotnego mistrza Europy Rogera Vereya i Desco Csaba spotka się z młodością pary AZS Wrocław — Antkowiak i Daszkiewicz. Nawet jeśli starzy mistrzowie zwyciężą jeszcze raz, to na pewno nie przyjdzie im to łatwo.

To samo można powiedzieć i o dwójce podwójnej kobiet. Mistrzynie Polski Blaschtzekowicz i Stawska (osada kombinowana Ogniwo Warszawa i AZS Kraków) będą musiały stoczyć ciężką walkę z wrocławiankami Kiedą i Wąsowicz. Przypuszczamy jednak, że tym razem zwyciężą jeszcze bardziej rutynowane krakowianki.

W jedynkach kobiet największa nadzieja wioślarstwa kobiecego Iwona Jezierska (Ogniwo W-wa) będzie musiała udowodnić, że przestaje wreszcie być „nadzieją", a staje się efektywną podporą przyszłej reprezentacji. I ona spotka się z obu wrocławiankami Kiedą i Wąsowicz, które od wczesnej wiosny bardzo pilnie trenują do tej walki. Osoba trenera AZS Wrocław, Jana Bujwida, gwarantuje, że osady wrocławskie staną do tych eliminacji bardzo dobrze przygotowane, z poważnymi szansami.

WIELKA NIEWIADOMA

W najważniejszym biegu męskim ósemek sprawa jest bardzo skomplikowana. Zeszłoroczny mistrz Polski, Kolejarz Bydgoszcz poważnie odmłodził swój skład, tak że trudno powiedzieć, jak ta ósemka teraz pojedzie. Kolejarze mają aż siedmiu przeciwników: Budowlanych Warszawa, Ogniwo Warszawa, AZS Warszawa, Ogniwo Kalisz, Stal Bydgoszcz, AZS Poznań i Spójnię Poznań. Towarzystwo bardzo liczne i doborowe. Faworytami na zwycięstwo poza obrońcą tytułu Kolejarzem Bydgoszcz są przede wszystkim Stal i Ogniwo Kalisz.

Mistrzowie Polski i Akademiccy Mistrzowie Świata, osada „milimetrów" z AZS Wrocław pojedzie na eliminacjach w konkurencji czwórek bez sternika i czwórek ze sternikiem. W obu tych biegach są oni zdecydowanymi faworytami, ale ponieważ wrocławianie, według planu Sekcji Wioślarstwa GKKF, startować będą w Budapeszcie w konkurencji czwórek ze sternikiem, a w Berlinie jako czwórka bez sternika, przeto w obu tych biegach i drugie miejsce daje szanse na reprezentowanie barw Polski. Berlin bowiem, jak i Budapeszt obsadzamy w obu konkurencjach.

Kto więc będzie tym drugim, w razie zwycięstwa wrocławiaków? W czwórkach ze sternikiem wielką ochotę ma na to młoda, lecz ambitna osada AZS — Kraków, która jednak musi pokonać bardzo poważnych konkurentów Stal — Bydgoszcz i Kolejarz — Bydgoszcz.

W czwórkach bez sternika najpoważniejszym kandydatem na II miejsce jest zeszłoroczny mistrz Polski Stal Bydgoszcz

CZTERY DWÓJKI

Specjalnie radosnym faktem jest start aż czterech dwójek bez sternika. Ta konkurencja stała w Polsce kompromitująco nisko i przeważnie biegi wygrywane były walkowerem. Tym razem na Gople spotkają się dwie osady Stali z Bydgoszczy, Unia Chełmża i CWKS.

Warszawianki, mistrzynie Polski na czwórkach, bardzo pilnie trenowały do regat eliminacyjnych pod okiem trenerów Kobylińskiego i Grabickiej. Mają one jednak trudne zadanie, gdyż muszą pokonać doskonałe torunianki z Budowlanych i niemniej groźną Stal z Bydgoszczy. Czy warszawiankom starczy na to sił i ambicji? Miejmy nadzieję, że tak.

W ósemkach kobiecych również niespotykana nigdy ilość zgłoszeń. Na starcie aż 5 osad. To też swego rodzaju rekord, świadczący o „ofensywie kobiet" na wiosło. Faworytem jest silna, młoda ósemka Kalisza. Zeszłoroczne mistrzynie Polski, kaliszanki, przygotowują się do tego egzaminu bardzo pilnie od wielu miesięcy.

DWA REKORDY

Tyle jeśli chodzi o biegi eliminacyjne. Poza jedenastoma eliminacjami jest jeszcze 29 innych biegów dla wszystkich kategorii łodzi i dla wszystkich kategorii wioślarzy. I one są obesłane bardzo licznie przez wszystkie niemal kluby wioślarskie w Polsce. Można śmiało powiedzieć, że tak wielkich regat wioślarskich jeszcze nigdy w Polsce nie było.

Regaty organizuje ZS Unia w Kruszwicy. Wzbudziły one ogromne zainteresowanie, pobiją więc od razu dwa rekordy. Rekord zgłoszeń i publiczności.

Jerzy Korycki

Zakończenie turnieju sopockiego

Na kortach w Sopocie zakończył się w poniedziałek ogólnopolski klasyfikacyjny turniej tenisowy.

Finał gry podwójnej przyniósł zwycięstwo parze Piątek — Chytrowski nad Olejniszynem i Tłoczyńskim 6:2, 6:2. Mecz stał na słabym poziomie. Najlepiej z czwórki wypadł tym razem Chytrowski, który zademonstrował kilka ładnych zagrań przy siatce. Słabiej niż w poprzednich dniach zagrał Olejniszyn, u którego widać duże przemęczenie całotygodniowymi rozgrywkami.

W poniedziałek rozegrano ponadto spotkanie Radzio — Licis, które zakończyło się zwycięstwem Radzia 6:1, 2:6, 6:1

Na marginesie turnieju w Agrykoli

O nowy styl treningu juniorów

WŚRÓD starych drzew parku Agricola, na tych samych kortach, na których przed wojną przechodzili pierwszy chrzest tenisowy mali chłopcy — Ksawerek Tłoczyński i Jurek Gottschalk (późniei jedyny polski debel z prawdziwego zdarzenia) rozgrywali niedawno turniej warszawscy juniorzy. Startowała pokaźna liczba kilkudziesięciu chłopców oraz zaledwie sześć dziewcząt. W organizacji zawodów pomagali dwaj juniorzy Riedl z CWKS i Wojtowicz ze Spójni. Turniej toczył się w koleżeńskiej atmosferze, choć walczono zażarcie o każdą piłkę.

Tu właśnie, w gronie warszawskiej młodzieży tenisowej — wydaje się — najłatwiej uchwycić tzw. klucz do drzwi wiodących do przyszłości polskiego tenisa. Zalety i wady warszawskich juniorów są bowiem podobne do wad i zalet młodzików ze Śląska, Sopotu, czy innych ośrodków. Uszeregujmy jednak nasze wnioski i spostrzeżenia, zaczynając od sprawy p o z i o m u.

OCENIAMY BEZ OKULARÓW

Poziom warszawskich juniorów jest ani dobry, ani zły, ot, taki sobie. Nie świadczy to wcale, że spośród kilkudziesięciu młodzików, którzy przewinęli się przez korty Spójni i CWKS, żaden nie zdradził dobrych zadatków na przyszłość. Owszem, 14-letni Trzebiatowski ze Spójni ma wrodzoną łatwość gry, mały Marek Betlejewski z Grodziska, może on jeden — wykazał świetny start i bojowość przy całkowitym braku techniki. Zwycięzca turnieju Riedl gra poprawnie, a jego kolega Sielecki — niepoprawnie, ale inteligentnie; Radziwonka już wie coś niecoś o tenisie... Wyliczać można by wiele nazwisk i przytaczać tę dość pobieżną charakterystykę.

Zdejmijmy jednak z oczu różowe okulary i postarajmy się wyliczyć wady naszego narybku. A więc: brak szybkości, brak na ogół dobrych warunków fizycznych, brak zaprawy gimnastycznej i szlifu technicznego poszczególnych uderzeń. Braków jest więc wiele, i to podstawowych, a dlaczego one występują — wytłumaczymy.

Pytaliśmy wprost miłośników, jak i z kim trenują. Odpowiedzi nasuwają istotne uwagi.

— Ja grałem w tym sezonie z Olejniszynem zaledwie dwa razy — mówi Riedl. To samo powtarza za nim Radziwonka.

Dwa razy na trzy długie miesiące pełnego sezonu?!. Jakże chłopcy mają czynić szybkie postępy. Kiedy będą w stanie doszlusować do czołówki krajowej? A lata mijają szybko, przecież Radzio to już dorosły młodzieniec, ma już 20 lat...

TO NIE JEST DOBRY TRENING!

CWKS, wiemy o tym, pracuje nie od dziś nad szkoleniem narybku. Czy szkolenie to osiągnęło idealny poziom? — Służymy natychmiast przykładami. CWKS posiada czterech trenerów: Olejniszyna, Sowińskiego, Rosiaka i Rudowską. Pierwszy opiekuje się 12 chłopcami najbardziej zaawansowanymi. Sowiński ma pod sobą „średniaków", Rudowska — dziewczęta, a Rosiak — początkujących.

Olejniszyn pełni jednak w klubie szereg innych odpowiedzialnych funkcji. jest stale przeciążony pracą, niestety, nie zawsze pracą na korcie, ale często zajęciami przy biurku wśród papierów. Czyż można się potem dziwić, że młody mistrz juniorów Warszawy grał w tym sezonie zaledwie dwa razy z tak wartościowym dla niego partnerem.

Chłopcy grają więc codziennie, ale między sobą. Czy mogą się wiele nauczyć? Grają na liczenie, czasami próbują tzw. racjonalnego treningu, ćwicząc poszczególne uderzenia. Ale czy Riedl może się nauczyć wiele w sparringu z Radziwonką? Obaj mają podobne wady w grze. Kiepska jest to więc nauka.

Opanowanie jednego uderzenia w tenisie, np. bekhendu, to sprawa trudna, która jednocześnie sprowadza się do dość prostej recepty: trzeba po prostu odbić powiedzmy kilka tysięcy razy piłkę z bekhendu o ścianę treningową, albo o „ścianę" żywą, którą jest dobry kontrpartner w rodzaju Hebdy, Olejniszyna, czy Bełdowskiego.

Uważamy, że należałoby wprowadzić w życie każdego roku stały, nieprzerwany obóz treningowy dla najbardziej uzdolnionych juniorów. Każdy z chłopców powinien codziennie grać przynajmniej godzinę z którymś ze starszych zawodników (Hebda, Olejniszyn, Bełdowski, Sowiński, a nawet Radzio i Kwiatek, którzy przecież trenując z młodszymi kolegami także mogliby ćwiczyć np. serwis, czy inne uderzenia, będące ich słabszą stroną).

Podział na grupy trenerskie w CWKS, sądząc z praktyki życiowej, został pomyślany zbyt sztywno. Należałoby rozpracować na tablicy nowy, obowiązujący ściśle rozkład treningów czołowych juniorów, a podstawowym jego warunkiem jest zasada: obiecujący junior gra każdego dnia co najmniej jedną godzinę z tenisistą — członkiem kadry.

W Spójni sprawa przedstawia się bez porównania gorzej. Klub ten nie posiada w ogóle wartościowego trenera lub sparring-partnera dla obiecującego młodzika. A przecież z 14-letniego Trzebiatowskiego mogą być ludzie. (Od 1 lipca Spójnia zaangażowała instruktora dla początkujących, ale to nie rozwiązuje sprawy).

— Wróciłem z turnieju juniorów w Poznaniu — opowiada nam Hebda.— Materiał jest bardzo dobry, ale chłopcy nie mają żadnego przygotowania gimnastycznego.

Stara to piosenka, uporczywie powtarzamy ją na tych samych łamach od dobrych kilku lat. I cóż z tego — nadal wszyscy nasi juniorzy rażą oko na korcie nieruchliwością, sztywnością i brakiem elastyczności.

O BRZDĄCU I BALETNICACH

Przed dwoma laty zobaczyliśmy na korcie CWKS małą figurkę 10-letniej dziewczynki, która zdradzała już wtedy nieprzeciętny talent do tenisa. Zajął się nią trener Rosiak. Basia Panasiuk liczy sobie teraz 12 lat i zrobiła dość duże postępy.

Dziewczątko nie zdaje sobie pewno sprawy, że los dał jej szansę stać się w przyszłości następczynią Jadwigi Jędrzejowskiej. Chyba wiele nie przesadzamy, bowiem Basia ma w grze wyjątkową dynamikę (powtarzamy, że Basia ma dopiero 12 lat), posiada wrodzoną łatwość uderzenia. A to są rzeczy podstawowe.

Basia przegrywa jeszcze często ze starszymi koleżankami, ale jej gra rokuje dużą przyszłość.

Basia skończyła jakąś grę w turnieju i schodzi z kortu.

— Źle grałaś, Basiu — mówimy do dziewczynki. — Nie umiesz biegać. To wstyd w twoim wieku być tak nieruchliwą na korcie. Pamiętasz jak uwijała się w grze Węgierka Koermeczy?! Widziałaś ją przecież. W tenisie trzeba biegać!... Czy gimnastykujesz się?...

— Nie. Teraz się nie gimnastykuję. Przedtem chodziłam na zaprawę, ale teraz kierownik wyjechał na turniej do Sopotu i mamy przerwę.

Basi wydaje się, że ma dużo czasu, bo ma dopiero 12 lat. A jest odwrotnie. Właśnie teraz trzeba się nią wszechstronnie zaopiekować. I to nie tylko jej grą na korcie, ale przede wszystkim jej ogólnym przygotowaniem do wyczerpującego sportu, jakim jest tenis. Basia jest dość silnie zbudowana, ale wyjątkowo jak na swój wiek nieruchliwa. Potrzeba jej jest jakiejś specjalnej zaprawy (to już rzecz najlepszego fachowca z tej dziedziny), przypominającej ćwiczenia aplikowane młodym dziewczynkom, przygotowującym się do kariery baletnicy. Największe tenisistki świata, wśród wspaniałych uderzeń i zagrań na korcie, reprezentowały typ młodej, wygimnastykowanej kobiety, poruszającej się w grze z niesłychaną gracją.

Dlatego piszemy tyle o małym brzdącu z warszawskich kortów CWKS, gdyż na tym przykładzie zarysowują się wszystkie błędy wyszkolenia naszych najmłodszych tenisistów. Młodzież dostaje dobry sprzęt, ma w klubie wolny kort do gry. Ale nie ma zaprawy gimnastycznej, a jeśli ma — to jest ona zbyt powierzchowna

OTWORZYĆ KOŁO

Stawiamy dwa zasadnicze wnioski o:

(1) wprowadzenie we wszystkich klubach nowego schematu treningu juniorów z czołowymi zawodnikami,

(2) wprowadzenie codziennej zaprawy gimnastycznej pod okiem dobrych fachowców.

Nadto należałoby: Olejniszyna zatrudnić tylko na korcie, a 12-letnią Panasiuk otoczyć opieką ze specjalnym uwzględnieniem odpowiedniej dla dziewczynki zaprawy gimnastycznej.

Jeśli obecny stan rzeczy nie ulegnie zmianie, to za kilka lat Radzio i Kwiatek będą grali na poziomie Piątka, a nasi czołowi juniorzy na poziomie... Radzia i Kwiatka. I nie będziemy mieli żadnej wartościowej tenisistki.

Zamknięte koło polskiego tenisa należy czym prędzej otworzyć.

B. Tomaszewski

OCZY I USZY świata

MOSKWA. Dalsze mecze piłkarskie drugiej rundy o mistrzostwo ZSRR przyniosły następujące wyniki: w Leningradzie Zenit wygrał z Górnikiem (Stalino) 5:4, w Moskwie Spartak zremisował ze Skrzydłami Sowietów (Kujbyszew) 0:0. W Tbilisi miejscowe Dynamo wygrało z WWS 1:0. W tabeli prowadzi Dynamo (Tbilisi) — 24 pkt. przed CDSA — 22 pkt. Dalsze miejsca zajmują: 3. Dynamo (Moskwa) 20 pkt., 4. Skrzydła Sowietów (Kujbyszew) — 19 pkt., 5. Zenit (Leningrad) — 17 pkt.

PRAGA. W Trnawie w Słowacji rozegrano mecz zapaśniczy Czechosłowacja — Bułgaria, zakończony wynikiem 4:4. Bułgarzy zwyciężyli w wagach: koguciej, półśredniej, średniej i ciężkiej.

LONDYN. Na turnieju tenisowym w Wimbledonie para węgierska Asboth — Koermoczy zakwalifikowała się w grze mieszanej do czwartej rundy po zwycięstwie nad parą Cawthorn (Australia) — Tower (Anglia) — 7:5, 6:2, 6:4.

W grach pojedynczych Koermoczy wyeliminowana została przez jedną z faworytek turnieju Dupont (USA), a Asboth przegrał w 1/8 finału z Sawittem (USA).

BUDAPESZT. Zawody lekkoatletyczne, zorganizowane przez klub metalurgiczny Vasas przyniosły szereg dobrych wyników. Na podkreślenie zasługuje wynik w rzucie oszczepem ... — ... uzyskał na 800 m — 1:53 a Lippay na 400 m 54,4. Nemeth rzucił młotem 55,09, Kohonczi skoczyła wzwyż 155, a oszczepem rzuciła 39,11, 110 m płotki wygrał Lippay w 15,7, 400 m Adamik 49 sek. Homonnay skoczył o tyczce 4 m. Földessy w dal 7,26.

Wśród kobiet niespodzianką była porażka Gyarmati na 100 m z juniorkami Lohasz i Rakhelyne. Lohasz wygrała w czasie 12,4. 80 m przez płotki wygrała także juniorka Penzes w czasie 12,4.

SZTOKHOLM. Mistrzostwo piłkarskie Szwecji wygrała drużyna Malmoe F. F., która zgromadziła 37 punktów.

BUDAPESZT. Zawody pływackie klubu Vörös Meteor przyniosły rzadko oglądaną walkę dwóch najlepszych czterystumetrowców Csordasa i Nyekiego. Do stawki tej dołączył się jeszcze były rekordzista na tym dystansie Mitro, lecz po dwustu metrach musiał uznać się za pokonanego. Tempo tego wyścigu było b. silne, a zarazem równomierne, 100 m — 1:06,8, 200 — 2:20,2, 300 — 3:37,4. Obaj zawodnicy przez cały czas płynęli dosłownie głowa w głowę. Zwyciężył o dłoń Nyeki. Czas obu znakomity — 4:43,41.

200 m motylkiem wygrał Tumpek w 2:43,6, 100 m st. dow. kobiet Temes w 1:08. W drugim dniu zawodów 100 m stylem dowolnym wygrał Kadas w 58,4 przed Tumpkiem 59,8. Nyeki przepłynął 200 m grzbietowym w świetnym czasie 2:32,8.

HELSINKI. Przebywająca na tournee w Finlandii leningradzka drużyna siatkówki rozegrała towarzyskie spotkanie z reprezentacją Zw. Zawodowych Helsinek, zwyciężając 3:0 (15:0, 15:1, 15:7).

NOWY JORK. Fuchs został pokonany w kuli w czasie mistrzostw USA osiągnął on 16,81 a O'Brien 16,99. Inne rezultaty: 100 m Golliday 10,3; 200 m Ford 20,8; 400 m Rhoden 46,5; 800 m Whitfield 1:52,9; 1.500 m Truex 3:52; 5.000 Stone 14:47,6; 10.000 m Stone 32:11,0; 110 m pl. Attlesey 13,8; 400 m pl. Moore 51,4; wzwyż Hall 2,03; w dal Brown 7,53; tyczka Richards 4,37; dysk Doyle 53,55; oszczep Held 73,45.

DNIEPROPIETROWSK. Zakończył się tu 5-dniowy finałowy turniej siatkówki o puchar ZSRR. W turnieju wzięły udział reprezentacje 14 republik związkowych oraz Moskwy i Leningradu. Po raz drugi z kolei puchary ZSRR w obu konkurencjach męskiej i żeńskiej zdobyły drużyny moskiewskiego Dynamo.

BRUKSELA. W meczu lekkoatletycznym Francja pokonała Belgię 124:86. Wyniki: 110 m pł. Heinrich (F.) 15,0; 100 m Bonno (F.) 10,8; 800 m Moens (B.) 1:53; 400 m Du Gord (F.) 47,4; wzwyż Delattienne (B.) 190; kula Wuyts (B.) 15,34 (rekord Belgii); 5.000 m Mimoun (F.) 14:24,6, 2. Theys (B.) 14:34,4; 400 m pł. Cros (F.) 54,8; 200 m Linssen (B.) 22,2; oszczep Tissot (F.) 57,87; tyczka Dillon (F.) 4,20; 3.000 m z przeszkodami Guyodo (F.) 9:13,8, 1.500 m Reiff (B.) 3:53,2, 2. El Mabrouk 3:53,8, w dal Faucher (F.) 6,83; dysk Meissant (F.) 45,37; młot Haest (B.) 46,31; trójskok Boulenger (F.) 14,32; 10.000 m Wallyns (B.) 30:45,2; 4×100 Francja 41,3; 4×400 Francja 3:17.

Odpowiedzi REDAKCJI

S. Z. — Listem Waszym zainteresujemy się dopiero gdy podacie Wasze nazwisko. Rozumiecie chyba, że listów anonimowych nie możemy traktować poważnie.

Mgr Dylewski, Tarnów — List Wasz przesłaliśmy do WKKF z prośbą o zajęcie stanowiska w poruszonej sprawie. Z chwilą otrzymania odpowiedzi zapoznamy Was z nią.

Czesław Piotr, Pszczyna — List Wasz przesłaliśmy do Sekcji Piłki Nożnej GKKF z prośbą o wyjaśnienie.

Edward Dębek, Szczecin — Numery „Przeglądu Sportowego" z bieżącego roku, o które prosiliście wysyłamy razem z rachunkiem. Zgłoszenie Wasze na prenumeratę bieżącą, począwszy od 1 lipca br. przekazaliśmy do PPK Ruch w Warszawie, ul. Srebrna 12, które to instytucję powinniście zawiadomić listownie o ew. zmianie adresu.

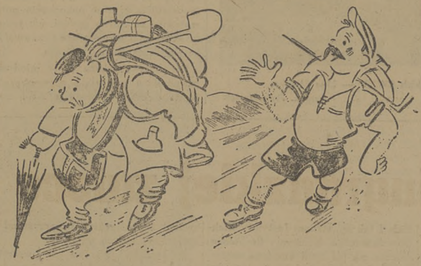
Czytelnik z Ostrołęki — W wycinku ze „Sportu" jaki nam przesłaliście jest pomyłka w umieszczeniu przecinka, który w obu wypadkach powinien być przed cyfrą 5 (184,5 i 182,5).

Przegląd Sportowy
Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni
Wydawniczo Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja: Warszawa, ul. Nowogrodzka 49
Tel.: 8.70-85, 8.70-91, 8.74-96, 8.82-51.
Administracja:
Warszawa, ul. Wiejska 12.
Złożono w Drukarni Z M P. Warszawa
Odbito w Drukarni „Czytelnik" Nr 2"
2-B-34909

Turyści ruszają w drogę

Rowerem, kajakiem i pieszo na szlakach Pokoju i Planu

NAJBARDZIEJ popularną formą turystyki masowej są wycieczki jednodniowe w dni i popołudnia wolne od pracy. Górnicy i hutnicy z Zagłębia śląskiego współzawodniczą np. w ilości i wartości zorganizowanych wycieczek z robotnikami nowego Krakowa. Dzień 24 czerwca był niejako otwarciem akcji turystycznej, która — pokazują ludziom z miast gospodarkę wiejską, a ludziom z PGR — fabryki i huty. Biegną dalej wśród lasów, jezior czy gór, zatrzymują się przy ruinach zamków, muzeach, zabytkach i wszędzie tam, gdzie odkryć można ślady postępowego ruchu w naszej historii. Nie omijają niczego, co interesuje i uczy.



Dwa rodzaje turystów wg. rysunku E. Ałaszewskiego.

wobec nowych warunków i nowej tematyki rozwijać się może stale, bez względu na porę roku.

Inne to są wycieczki, niż dawniej. Szlaki Pokoju i Planu 6-letniego wiodą przez najpiękniejsze okolice kraju, zatrzymują się przy ciekawych ośrodkach socjalistycznej produkcji,

Jednocześnie wycieczki te mają charakter wypoczynkowy i sportowy. Tam, gdzie warunki na to pozwalają, organizuje się wycieczkę na rowerach lub kajakach, jak to miało miejsce w Katowicach, gdzie kolarze i kajakarze zorganizowali zjazd gwiaździsty do Oświęcimia. Można również podróżować na barkach wodnych, jak tego dowiedli wycieczkowicze okręgu katowickiego, którzy w liczbie 600 osób zawędrowali tym środkiem lokomocji z Łabędy do Koźla.

ŚLADAMI KOSTKI NAPIERSKIEGO

Kraków, którego ambicją jest odkrywanie nowych szlaków turystycznych i tym razem nie dał się ubiec śląskim rywalom i wytyczył interesujący szlak „Śladami Kostki Napierskiego". Prowadzi on z Kilkuszowej przez przełęcz Obidową, Halę Długą na Ochotnicę i przez Hubę do Czorsztyna.

Wrocław, Szczecin, Poznań i Lublin nie pozostały w tyle. Ludzie pracy ze wszystkich tych miast odwiedzili pobliskie obiekty, leżące na trasie Pokoju i socjalistycznej twórczości. Kolarze poznańscy udali się do Kórnika, słynnego z zabytków. Słupsk, do tychczas mało aktywny, zorganizował około 100 wycieczek, których punktami docelowymi były Ustka i Mielno. Bydgoszcz powitała 350 kajakarzy, których większość odbyła atrakcyjny spływ malowniczym szlakiem, wiodącym Brdą od Jezior Charzykowskich.

DOBRA ORGANIZACJA PODSTAWĄ

Mimo obfitego w plony początku akcji, za wcześnie byłoby dziś jeszcze mówić o sukcesach. Nie wiemy, czy wszystkie wycieczki były dobrze zorganizowane, czy spełniły rolę wypoczynkową, sportową, krajoznawczą i wychowawczą. Wiemy natomiast, że nigdy jeszcze nie było w Polsce tak szerokich możliwości dla turystyki masowej, jak dzisiaj. Że sprzyja jej poparcie władz państwowych, pomagają fundusze Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego, część subwencji FWP i Akcji Socjalnej. Sprzyjają również silne podstawy organizacyjne w związkach zawodowych, chłopskich i młodzieżowych.

Powodzenie akcji zależeć więc będzie w dużej mierze od tego, w jakim stopniu PTTK, jako instytucja powołana do właściwego ustawienia turystyki w kraju, zdoła zacieśnić więzy z organizacjami masowymi poprzez swoje ogniwa terenowe; w jakim stopniu zdoła one zapewnić wycieczkom pomoc i opiekę, dostarczyć wykwalifikowanych przewodników, słowem — ująć w zorganizowane ramy żywiołowo zapoczątkowany ruch turystyczny. Od organizacji bowiem zależy w dużej mierze powodzenie wycieczek.

M. H. S.

W paru wierszach

KRAKÓW. Z inicjatywy południowych zakładów przemysłu sportowego powstał w Płaszowie koło Krakowa nowy ośrodek żeglarski.

W ośrodku odbyły się już regaty i zawody żeglarskie. W regatach pierwsze miejsce zajął Siwek (Liga Morska), a w zawodach sprawności manewrowej najlepsze wyniki uzyskał Trembała (AZS).

O tytuł mistrza miasta Łodzi ubiegają się Budowlani i rezerwa pierwszoligowego Widzewa.

POZNAŃ. Rozegrano tu centralne mistrzostwa gimnastyczne ZS „Kolejarz" w klasie II i III. W konkurencji kobiet w kl. II zwyciężyła Kubańska (Kraków), w kl. III Rudnik (Warszawa). Wśród mężczyzn w klasie II zwyciężył Koszek (Poznań), w klasie III Więckowski (Gdańsk). Ogółem startowało 80 zawodniczek i zawodników.

POZNAŃ. Tenisowe mistrzostwa juniorów okręgu poznańskiego zgromadziły na kortach AZS 46 zawodniczek i zawodników. Tytuł mistrza zdobył Gaśmek (Sie.), wśród zawodniczek Lange (Siel).

POZNAŃ. Mecz żużlowy o mistrzostwo ligi między Kolejarzem i Gwardią zakończył się wysokim zwycięstwem Gwardii 54:17 pkt. Najlepszy czas dnia uzyskał Baranin (Gw.) 1:31,2 min.

BYDGOSZCZ. Turniej tenisowy o mistrzostwo okręgu poznańskiego zgromadził 38 juniorów i juniorek. W finałach gry pojedynczej Malinowski (Gwardia, Bydgoszcz) pokonał Przybysza (Budowlani, Toruń) 6:4, 4:6, 7:5, a Puławska (Gwardia, Bydgoszcz) odniosła zwycięstwo nad Grajerówną (Spójnia, Włocławek) 6:4 (6:1, 6:4).

INOWROCŁAW. W towarzyskim trójmeczu żużlowym zwyciężyła Unia (Poznań) 29 pkt. przed II Unią (Leszno) 25 pkt. i Unią (Inowrocław) 16 pkt. Najlepszy czas dnia uzyskał Chałupaczak (Inowrocław) 1:27,5 min.

TORUŃ. W turnieju koszykówki ZS Budowlani o mistrzostwo okręgu poznańskiego, wzięły udział zespoły Torunia, Bydgoszczy, Chojnic, Włocławka, Inowrocławia. Mistrzem okręgu zostali Budowlani z Torunia, którzy wygrali wszystkie spotkania.

CHOJNICE. Mistrzem okręgu w regatach żeglarskich w kategorii M 15, które odbyły się na jeziorze Charzykowskim — zostały osada Budowlani Chojnice przed Włókniarzem Chełmża.

BYDGOSZCZ. Na posiedzeniu ZKS Kolejarz i ZS Gwardia we Włocławku wykluczono z klubów Stanisława Andrzejczaka, Henryka Wilkowskiego i Wiesława Wiśniewskiego. Zawodnicy ci nadużywali alkoholu i zachowywali się w sposób nie licujący z godnością sportowca wszczynając bijatyki i awantury podczas meczów piłkarskich. WKKF zdyskwalifikował wyżej wymienionych dożywotnio.

KRAKÓW. W wyniku rozegranych w Krakowie mistrzostw zapaśniczych ZS Kolejarz tytuły mistrzów zdobyli:

w muszej Nowodomski (Poznań), koguciej Łuczyński (Pomorze), piórkowej Keuch (Poznań), lekkiej Jakubowicz (Poznań), półśredniej Mroczek (Poznań), średniej Nowaczyk (Poznań), półciężkiej Radoń (Kraków), w ciężkiej Leitgeber (Poznań).

Drużynowo zwyciężył Poznań przed Katowicami i Pomorzem.

SZCZECIN. Drużyna piłkarska KS Kolejarz przy Zarz. Portu Szczecińskiego zdobyła mistrzostwo klasy wojewódzkiej i będzie reprezentować Szczecin w rozgrywkach o wejście do II ligi.

KRAKÓW. Przed zawodami kajakowymi o mistrzostwo Polski rozegrano na Wiśle pod Krakowem eliminacje, w których startowali czołowi wioślarze Krakowa i województwa.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: w jedynkach Kapłaniak (Spójnia Duszniki), w dwójkach AZS Kraków, w czwórkach mężczyzn AZS, w jedynkach kobiet Szczepańska (AZS). W punktacji zespołowej pierwsze miejsce zajął AZS Kraków przed Spójnią ze Szczawnicy, Ogniwem Kraków, Stalą Kraków i Kolejarzem Jasło.

Z Warszawy i województwa

W dniu 1 lipca br. Powiatowa Rada Łowiecka m. st. Warszawy zorganizowała na strzelnicy na Bielanach zawody w strzelaniu z myśliwskiej broni śrutowej do rzutków (lekrzyków). Zawody odbyły się w konkurencji zespołowej pomiędzy stowarzyszeniami łowieckimi z terenu m. st. Warszawy przy udziale 9 zespołów, po 5 zawodników.

Wyniki zawodów są następujące:

1. Młodzieżowe Koło Łowieckie przy Politechnice Warszawskiej w składzie — Cichowski Franciszek, Cichowski Paweł, Frontczak Witold, Kiełkuino Stanisław i Zajączkowski Konstanty — 75 proc. trafień.

2. Warszawskie Koło Myśliwskie — 71 proc. trafień.

3. Sekcja Łowiecka Studentów SGGW — 66 proc.

4. Wojskowe Koło Łowieckie „Łoś" — 59 proc.

5. Koło Łowieckie Pracowników Ministerstwa Komunikacji — 45 proc.

Indywidualnie najlepsze wyniki osiągnęli: Zaleski K., Zajączkowski K., Gawlikowski W. i Walewski K.

Dążąc do umasowienia sportu strzeleckiego, Warszawska Wojewódzka Rada Łowiecka urządza dnia 8 lipca wojewódzkie zawody w strzelaniu do rzutków na własnej strzelnicy Związku Łowieckiego na Bielanach. Początek o godz. 8.00 rano.

Zespoły mogą liczyć po 3 osoby z powiatu. Punktacja indywidualna i zespołowa. Każdy strzela do 30 rzutków w 2 seriach. Pożądane by każdy powiat wystawił reprezentację.

★

Koło Sportowe Budowlanych przy PPBK V—1 w Mińsku Maz. zorganizowało w niedzielę zawody kolarskie. Wyścig drużynowy o nagrodę przechodnią na dystansie 70 km, w którym startowało 8 drużyn wygrał zespół CWKS (Więckowski E., Wieczorowski M., Bartkowski i Królak) — 1:39:34,8 przed Gwardią, Spójnią i Budowlanymi.

W kategorii III startowało 65 zawodników na dyst. 50 km. Pierwsze miejsce zajął Bychniuk (CWKS) przed Brzezińskim (CWKS) 62:15.

W wyścigu australijskim pierwsze miejsca zajęli Maziński, Piegat, Kulawik i Salamon.

★

W czwartek o 19.30 odbędzie się na kortach CWKS mecz bokserski między reprezentacjami Warszawy i Łodzi. Barw stolicy bronić będą: Więckowiak, Gw., Szadkowski lub Szpringer Gw., Stokurkowski, Kol.; Kilian, Gw.; Wesołowski, Gw.; Jaworski, Gw.; Małaciak, Gw.; Barański, Kol.; Szymura, Gw. i Famulicki, Gw.

★

W najbliższą niedzielę drużyny Stali Okęcie i Unii rozegrają propagandowe zawody bokserskie w Sobolewie w lokalu miejscowego LZS-u.

★

W sobotę i niedzielę na stadionie Kolejarza w Piasecznie odbędą się mistrzostwa lekkoatletyczne powiatu warszawskiego. Początek zawodów w sobotę o 16.30, w niedzielę o 10.30.

★

W związku z zajściami, jakie miały miejsce na boisku Unii w Konstancinie zarząd PKKF postanowił zamknąć boisko do 1 października oraz polecił rozplakatować afisze o treści pouczającej publiczność o właściwym zachowaniu się na imprezach sportowych.

korespondenci terenowi donoszą

Nie wszędzie jeszcze dotarła uchwała GKKF

24 czerwca br. odbył się towarzyski mecz piłkarski między LZS Piaski i LZS Borek na boisku w Borku. Mecz zakończył się wynikiem 2:1 dla drużyny z Piasków. Lecz nie o wynik mi tym razem chodzi, a o atmosferę w jakiej mecz ten był rozegrany. A rozegrany był w atmosferze jakiej nie powinniśmy oglądać na żadnym z naszych boisk.

Już pod koniec pierwszej połowy gra bardzo zaostrzyła się i dochodziło do nieprzepisowych starć między zawodnikami. W drugiej połowie gra zyskała jeszcze na ostrości i brutalności i doszło nawet do rękoczynów. W pewnych momentach spotkanie dwóch przeciwników wyglądało na wielką zapaśniczą, a nie na grę w piłkę nożną. Gracze obu drużyn robili co chcieli a sędzia niestety nie potrafił zapanować nad sytuacją.

Obrazek ten przypomniał mi uchwałę Prezydium GKKF o Radomsku i nasunął stwierdzenie, że w drużynach, które podałem nie ma na pewno szkolenia ideologicznego, że graczy tych nikt nie wychowuje, że nie znają oni najelementarniejszych przepisów gry, że nie zdają sobie sprawy ze znaczenia sportu, i że nie znają na pewno punktów uchwały radomszczańskiej, że nikt nie wytycza im drogi właściwej dla prawdziwego sportowca.

Mecz w Borku oglądała przede wszystkim młodzież, która wzorując się na graczach swojej miejscowości, żegnała schodzącą z boiska zwycięską drużynę LZS Piaski gwizdami, krzykami i niesmacznymi wyzwiskami. Jeśli kiedyś przedstawiciel tej młodzieży stałby się czynnym sportowcem prawdopodobnie zachowywał by się identycznie biorąc przykład ze swych starszych kolegów. Jakże zły przykład.

W imieniu tych wszystkich, którym wychowanie fizyczne leży bardzo na sercu zwracam się do władz powiatowych ZMP, ZSCh, PSZZ i PKKF o zainteresowanie się tym tak ważnym, a tak zaniedbanym na terenie powiatu gostynińskiego, problemem.

Stefan Raczak, Borek.

Dlaczego w Łupicy jest prostokątna bieżnia

Gromada Łupica w powiecie sulechowskim (woj. zielonogórskie) obchodziła 17 czerwca br. uroczystość otwarcia wiejskiego stadionu, połączoną z imprezami sportowymi, w których brało udział 12 LZS.

Jak wygląda ten nowootwarty stadion? Trzeba przyznać, że boiska do siatkówki jak i do piłki nożnej zostały dobrze przygotowane przez ambitnych chłopców z Łupicy. Gorzej jest jednak z bieżnią długości 340 m, nad którą pracowano całą wiosnę. Sportowcy wiejscy pracowali jednak tak, jak potrafili, bez wskazówek i właściwych wzorów. Stąd bieżnia jest prostokątna bez okrągłych czy owalnych wiraży. A przecież nie po to chłopcy z Łupicy włożyli wiele pracy i zapału w budowę bieżni, aby wyniki były dla słabego nawet fachowca po prostu śmieszne.

Nie mamy pretensji za tę budowę do LZS Łupica, ale dziwi nas, że nie znalazł się naprawdę nikt, kto by doradził sportowcom wiejskim jak powinni budować. Czy etatowi pracownicy kultury fizycznej z Sulechowa nie powinni się zainteresować budową stadionu wiejskiego w Łupicy? Czy inspekcja na miejscu nie usunęłaby błędu z bieżnią, nie mówiąc już o skoczniach czy rzutniach? Ale niestety, nawet na otwarciu stadionu wiejskiego w Łupicy nie widzieliśmy nikogo z PKKF z Sulechowa.

H. K., Wolsztyn

Cenne dokumenty znaleźli żeglarze Pafawagu

Siedmiu członków sekcji żeglarskiej Pafawagu urządziło turystyczny spływ do Ścinawy, pow. Wołów na Dolnym Śląsku. Załoga żeglarzy zatrzymała się w PGR w Dłużycach, gdzie przepracowała dzień dla wypełnienia warunków zdobycia żeglarskiej odznaki turystycznej.

Po pracy sportowcy Pafawagu zwiedzili rumowisko starego kościoła, w którym Jerzy Żołnierek natknął się na cenne dokumenty, świadczące o prastarej polskości Ziem Zachodnich.

Jeden rękopis, pisany na pergaminie w 1635 roku jest rozprawą o wprowadzeniu przez polskich władców chrześcijaństwa w X wieku. Drugi rękopis zawiera tezy Lutra. Oba dokumenty przekazali sportowcy wrocławskiemu Ossolineum.

M. D.

Różnie się dzieje na warszawskich stadionach sportowych

Park szkolny — Agrykola jest przepełniony. Przychodzą tu na ćwiczenia i zaprawę sportową prawie wszystkie szkoły stołeczne. Młodzież ma ściśle wydzielone godziny do korzystania z boiska piłkarskiego, bieżni oraz boisk do koszykówki i siatkówki. Ani przez chwilę nie są one wolne. Nie dość na tym. Przychodzą tu również członkowie kół sportowych Spójni, gdyż stadion z bieżnią klub ten dopiero buduje i nie ma w tej chwili innej możliwości przeprowadzenia przygotowań i prób na SPO.

Bardzo często goszczą w Parku Szkolnym sportowcy kół Gwardii oraz członkowie niektórych kół Ogniwa (przychodzą oni np. na strzelanie).

— Nie mamy ani chwili odpoczynku — mówi zarządzający „Agrykolą" — Dąbrowski. Najcięższą pracę mamy ze szkołami podstawowymi, które również korzystają z naszego terenu sportowego.

U BUDOWLANYCH INACZEJ

Na stadionie Budowlanych przy ul. Wiejskiej pustki. Okazuje się, że jest tu ścisły godzinowy terminarz lecz stadion stoi najczęściej pustką aż do godz. 17, kiedy trenują członkowie klubu.

A cóż koła sportowe? Nie korzystają ze stadionu mimo, że zarezerwowały sobie specjalne godziny. Bardzo rzadko widać na stadionie uczniów Liceum Chemicznego z ul. Hożej 88. Najczęściej przychodzą uczniowie szkoły im. Waryńskiego oraz koło sportowe Zjednoczenia PPB 1. Jedynie i Ośrodek Szkolenia Zawodowego jest zawsze i w komplecie na treningu.

W OGNIWIE NIECO LEPIEJ

Nieco lepiej przedstawia się sytuacja na stadionie Ogniwa przy Al. Niepodległości.

— Od 10 aż do 14 na naszym stadionie pełno okolicznych szkół — mówi administrator stadionu. W poniedziałki, wtorki i środy na boisku ćwiczyli studenci z Politechniki, a od ub. tygodnia nie był ani razu. Pewnie egzaminy. Ale mogliby nas zawiadomić i wtedy na stadion przyszliby inni. Sobotnie popołudnie i niedziela zarezerwowane są na mecze piłkarskie, popołudnie piątkowe na słynne „lekkoatletyczne piątki Ogniwa".

Obecnie budujemy po drugiej stronie boiska piłkarskiego tor przeszkód oraz 4 kortów tenisowych. Jeden z nich gotowy będzie już na 22 lipca. Bez przerwy niemal czynna jest strzelnica łucznicza.

W PARKU PADEREWSKIEGO SZKOŁY

Ze stadionu AZS w Parku Paderewskiego korzystają przeważnie szkoły, które zajmują boisko piłkarskie, bieżnię oraz boisko do siatkówki aż do godz. 16-ej. Po godzinie 16 przychodzą już zawodnicy AZS: piłkarze, lekkoatleci (najlepsi korzystają z bieżni w AWF na Bielanach) i siatkarze.

Ostatnio oddano do użytku kort tenisowy i boisko do koszykówki w głębi parku tam gdzie zimą przygotowywano lodowisko.

PUSTE BOISKO STALI

Boisko Stali przy ul. Podskarbińskiej stoi pustką. Pozamykane na kłódkę szatnie, zamknięty lokal klubowy. Dopiero za trzecią wizytą znaleźliśmy gospodarza boiska — Łeckiego, który skarży się na nadmiar pracy.

Szkoły, które tu ćwiczyły, to tylko gimnazjum elektrotechniczne i Szkoła Metalowa z Waszyngtona. Ci dawali sobie radę bez szatni, przychodzili na boisko już w kostiumach sportowych, zresztą przenieśli się szybko na boisko AZS w Parku Paderewskiego.

Zresztą boisko nasze wymaga remontu. Do użytku nadaje się tylko boisko piłkarskie. Bieżnia jest zaniedbana, boisko do koszykówki też w nienajlepszym stanie. — Tyle Łecki. Nadmiaru pracy z tego nie widać.

Zarząd Okręgowy Stali, do którego udaliśmy się po wyjaśnienia potwierdził to, co powiedział gospodarz „stadionu". Poza tym Stal nosi się z zamiarem wybudowania toru przeszkód i strzelnicy, na co zresztą ma już potrzebne fundusze.

NA OKĘCIU

Dużo lepiej pracuje drugie boisko Stali na Okęciu. Młodzieży pełno. Jest tor przeszkód. I tu potrzebne są inwestycje, lecz nawet w istniejących warunkach ze stadionu może korzystać i korzysta młodzież. Praca idzie tu tak, jak powinna.

Stadion Kolejarza przy ul. Konwiktorskiej nie jest jeszcze stadionem w pełnym tego słowa znaczeniu. Do użytku nadaje się tylko boisko piłkarskie, ale i ono ma w najbliższym czasie być zamknięte ze względu na konieczne naprawy i doprowadzenie do porządku. Reszta, tzn. boiska do koszykówki i siatkówki oraz bieżnia, są dopiero w stadium budowy i przebudowy.

— Nie możemy pozwolić na to, aby koła sportowe, czy młodzież SKS zniszczyła nasze boisko do reszty. Kół Kolejarza na terenie Warszawy mamy niewiele, a z zarejestrowanych nawet połowa nie przejawia żadnej działalności. W najbliższym czasie Rada Okręgowa rozpoczyna wielką akcję przeprowadzenia prób na SPO i wtedy otworzymy szeroko bramy naszego stadionu — mówi nowy gospodarz boiska — Gronowski.

SPÓJNIA W BUDOWIE

Szybko posuwa się praca przy budowie dużego stadionu Spójni przy ul. Polnej. Na dotychczasowym boisku niewiele. Szkoły tu nie trenują, po południu przychodzą piłkarze. To wszystko. Na bieżnię i korty chodzą członkowie Spójni i kół na Agrykolę.

Stan taki trwać jeszcze będzie długo. Stadion, a właściwie tylko boisko piłkarskie na nowym stadionie, oddane będzie do użytku co prawda już 22 lipca, ale sportowcy wejdą nań tylko w dniu otwarcia. Nowe boisko, młoda trawa, miękki jeszcze teren uległyby bardzo szybko zniszczeniu, gdyby z niego korzystali już teraz sportowcy.

— Poczekamy do jesieni lub nawet wiosny — mówi gospodarz stadionu.

Tak wygląda stan wykorzystania warszawskich boisk sportowych. Wyciągając wnioski z pozytywnej i dobrze zorganizowanej pracy na Agrykoli, Stali — Okęcie lub nawet Ogniwie, dziwimy się, dlaczego boiska Budowlanych i Stali na Podskarbińskiej świecą tak często pustkami. Czy nie interesują się one wykorzystaniem swych obiektów sportowych? Czyż nie ciekawi ich, dlaczego koła ich zrzeszeń nie przeprowadzają zaplanowanych treningów? Dlaczego nie interweniują w tej sprawie Rady Okręgowe zrzeszeń? Czyż już wszyscy zapomnieli o wytycznych GKKF z III Plenum w sprawie oszczędności i właściwego wykorzystania sprzętu i urządzeń sportowych?

Ponieważ jest dopiero I połowa lipca, a więc środek sezonu letniego, pozostaje pełna możliwości do naprawienia tego złego stanu rzeczy.

Artur Condrowski

Mistrzostwa bokserskie Zw. Radzieckiego

WUPALNY DZIEŃ na stadionie otwartym w Stalino rozpoczęły się VI indywidualne mistrzostwa bokserskie Związku Radzieckiego. Do mistrzostw zrzeszenia wystawiły po czterech zawodników w każdej kategorii. Tak więc drużyna jednego zrzeszenia składała się z 40 bokserów.

Już w pierwszym dniu mistrzostw notujemy niespodziankę. Na ring wchodzą koguty Hanukaszwili i 20-letni Boczarow. Hanukaszwili był faworytem, gdyż jest to zawodnik rutynowany, który stoczył ponad 100 walk. Już od drugiej rundy Boczarow osłabił przeciwnika celnymi kontrami i od tej pory sam przeszedł do ataków, które przyniosły mu bezsporne zwycięstwo.

Pierwszego dnia startował również Bułakow, który zmierzył się w kategorii muszej z Żitłuchinem. Bułakow zademonstrował bardzo dobrą formę wygrywając zdecydowanie.

Interesującą walkę stoczyli w lekkopółśredniej Mulin i Ismaiłow. Ismaiłow przegrał, ale zasłużył na pochwałę za dobrą postawę.

Już po pierwszym dniu walk okazało się, że klasa młodych bokserów bardzo się podniosła i wszyscy oni byli niemal równorzędnymi przeciwnikami dla starszych, doświadczonych bokserów.

W czasie mistrzostw Szczerbakow stoczył swoją 194 walkę, zwyciężając Surkowa, który też wypadł bardzo dobrze.

W mistrzostwach brał również udział zasłużony mistrz sportu Koroliew, który już pierwszego dnia trafił na poważnego przeciwnika, jakim niewątpliwie jest Nowosardow. Koroliew wygrał dzięki lepszej technice.

Walczył również Soczikas, który już w pierwszej rundzie znokautował Goldinowa.

★

Mistrzami ZSRR na rok 1951 zostali: Bułakow (Dynamo), Garbuzow (Dynamo), Sokołow (Wojsko), Greiner (Wojsko), Łabodin (Zw. Zaw.), Szczerbakow (Zw. Zaw.), Tiszin (Zw. Zaw.), Nazarenko (Wojsko), Jegorow (Rezerwy Pracy), Soczikas (Zw. Zaw.).

Finały wykazały dalszy postęp młodzieży, która z powodzeniem przeciwstawiała się rutynie swoich starszych przeciwników.

Młodzi pięściarze zdobyli wiele tytułów mistrzowskich. Tak np. w wadze lekkośredniej zaszczytny tytuł mistrza ZSRR zdobył Tiszin, który walczy na ringu dopiero od 3 lat. Pokonał on m. in. takich znanych bokserów jak Romanow i Kariste. Z młodych zawodników oprócz Tiszina tytuły mistrzowskie zdobyli: Łobodin (lekkopółśrednia), Garbuzow (kogucia) i Sokołow (piórkowa).

W wadze ciężkiej 23-letni Saczikas odniósł cenne zwycięstwo nad wielokrotnym mistrzem ZSRR — Koroliewem. Wśród starszych bokserów doskonałą formą wyróżnił się Greiner w wadze lekkiej. Greiner stoczył już w swojej karierze ponad 200 walk.

Drużynowo pierwsze miejsce zajęły Związki Zawodowe przed Wojskiem i Dynamo.

Szczegóły dalszych walk i przebieg finałów podamy w jednym z najbliższych numerów.



Fragment zawodów żeglarskich CWKS — Liga Morska.
Foto E. Franckowiak

JASNE i CIEMNE STRONY obozu pływackiego w Giżycku

WYNIKI zawodów pływackich w Giżycku, zorganizowanych dla uczczenia Złotu berlińskiego dały wiele materiału porównawczego.

Największą niespodziankę sprawili najmłodsi: Tołkaczewski, Jaśkiewicz i Goetz, którzy w wyraźny sposób udowodnili, że znajdują się w lepszej formie od starszych, rutynowanych kolegów: Mroczkowskiego, Ludwikowskiego, Jaworskiego, Bonieckiego czy Jery.

Równie dużą niespodziankę sprawiły Werakso i Kamińska; szczególnie ta ostatnia, gdyż w pokonanym polu zostawiła na 200 m grzbiet. nie tylko rutynowaną Żurkównę, ale i rekordzistkę Polski na 100 m, Korecką.

Rezultaty uzyskane przez młodych zawodników pozwalają przypuszczać, że na dalszym treningu w AWF zostaną poprawione nie tylko rekordy życiowe, ale i... Polski.

Do miłych niespodzianek należy również forma wykazana przez mistrza Polski na 100 m dow. — Ciążkiego, który na początku sezonu, jak nigdy dotąd, osiągnął na tym dystansie „przyzwoity" wynik 1:02,9.

Zasłużony mistrz sportu, Gremlowski znajduje się w dobrej formie i sądzimy, że w roku bieżącym rekord na 400 m 4:59,9 poprawi co najmniej o całą końcówkę — 9,9 sek.

Przy ocenie wyników giżyckich należy wziąć pod uwagę, że woda posiadała niską temperaturę, co na pewno odbiło się ujemnie na wynikach.

Wśród kobiet nastąpiła również dalsza poprawa. Dzikówna, Kowalska, Dobranowska i Mrozówna, jak na początek sezonu wykazały formę wróżącą dobre wyniki w przyszłych spotkaniach międzypaństwowych.

Za dobrymi wynikami w Giżycku stoją właściwi „sprawcy" tych rezultatów, a więc: Wieliński, Królik, Kuciewicz, Nogaj i Marchlewski, jak również trenerzy: Bemówna (Tołkaczewski) i Kowalski (Dobranowska).

Nastąpiła też pewna „rewolucja" wśród trenerów, inicjatorem której był Wieliński. Dotychczas na obozach była stała kadra: Wieliński, Królik i Majchrzak. Obecnie w celu szkolenia nowych sił trenerskich wzięli w nich udział młodzi instruktorzy: Kuciewicz, Nogaj i Marchlewski, którzy pod okiem starszych kolegów szkolili kadrę wyczynowców. Pracę tę podzielono w następujący sposób: Królik opiekował się grupą śląską, Kuciewicz łódzką oraz warszawianką Kowalską, Nogaj poznańską, a Marchlewski krakowską. Wieliński szkolił warszawian i jednocześnie kierował całością. Ten system szkolenia powinien znaleźć uznanie w sekcji pływackiej GKKF i należałoby stosować go na następnych obozach.

Na tym właściwie kończą się jasne strony obozu w Giżycku. Do ciemnych, tych jest co prawda mniej lecz poważne, należą: zła organizacja samego obozu pod względem zakwaterowania, wyżywienia i opieki lekarskiej. Wystarczy, jeśli powiemy, że obozowicze byli pozbawieni opieki lekarza w ciągu ostatnich 10 dni.

Poza tym Giżycko nie nadaje się, niestety, na obóz dla pływaków, ponieważ woda w jeziorach o dużych głębokościach jest za zimna. Np. w czasie pierwszych zawodów, miała ona zaledwie 15 stopni. Dlatego też czas najwyższy, aby sekcja pływacka znalazła lepsze miejsce na obozy dla pływaków.

St. Pękala

Wł. Zemnickij

Białe żagle w leningradzkiej zatoce

Przyjemnie jest na wybrzeżu morskim! Wieje lekki wiatr, słońce błyszczy na powierzchni wody. Nadzwyczajna pogoda! Leningradzcy żeglarze nie są jednak zadowoleni:

— Eh! Gdyby tak większy wiatr!...

Po drewnianych schodkach, w śnieżno - białym mundurze schodzi z brzegu kapitan jachtu „Malwa", Wiktor Gorłow, ślusarz jednej z leningradzkich fabryk. Większą część swego wolnego czasu poświęca Gorłow sportowi żeglarskiemu i stara się zainteresować nim innych.

— Proszę! — Gorłow zaprasza na jacht stojących na brzegu ludzi, z pewnością nieznanych mu, lecz widocznie interesujących się sportem żeglarskim.

Goście z przyjemnością zajmują miejsca na luksusowym jachcie, gdzie wszystko błyszczy i przyciąga ich wzrok.

— Oddać cumy! — komenderuje kapitan. 22-tonowy jacht krążowniczy „Malwa", jeden z lepszych jachtów miejskiego jachtklubu powoli odpływa w zatokę.

Wszędzie na wodzie migoce mnóstwo żagli. Setki leningradczyków różnego wieku i zawodów ulegają czarowi jednego z najbardziej interesujących sportów. Śnieżno - białe jachty, niby czajki ślizgają się po wodzie...

— Do zwrotu! — nieoczekiwanie dla gości rozlega się nagle komenda Wiktora, podana żeglarzom jego załogi. Jakiś jacht prześlizguje się tuż przed dziobem. Może nastąpić awaria, jednak kapitan w porę spostrzegł niebezpieczeństwo.

— Zwrot przez sztag!

„Malwa" zmienia kurs i przecina linię wiatru. Młody kapitan steruje ku spadzistemu brzegowi, który cały tonie w malowniczej zieleni. Wyspa Wolny! Z prawej strony rufy wyłania się monumentalny budynek. To jeden z największych w Europie, stadion im. S. M. Kirowa. Z lewej strony rozciąga się wielki obszar parku Zwycięstwa w nadmorskiej dzielnicy.

Jacht bierze powrotny kurs. Oto i jachtklub. Wiktor Gorłow zapytuje gości, czy podobała im się wycieczka po zatoce, a otrzymawszy pełną zachwytu odpowiedź — zaprasza ich jeszcze raz do jachtklubu.

Ślusarz Wiktor Gorłow — to jeden z tych młodych żeglarzy, którzy w stosunkowo krótkim czasie nauczyli się samodzielnie kierować jachtem i gorąco polubili sport żeglarski, uważając go za wspaniały wypoczynek po pracowitym dniu roboczym.

Doskonałym kapitanem jachtu został i ślusarz-mechanik kirowskiej fabryki, Michał Dubinin, i tokarz fabryki myśliwskiej broni, Aleksander Tuz. Często można ich widzieć startujących w regatach, organizowanych przez jachtklub.

Sportem żeglarskim zajmują się w Leningradzie ludzie różnego wieku i zawodów — tak ogromna jest jego popularność.

Akademik Piotr Łukirskij, zajmuje się sportem żeglarskim od 1918 roku. Przeszedł on kolejno całe żeglarskie szkolenie, od młodszego żeglarza do kapitana, uczestniczył w wielu wyprawach i zawodach i nieraz odnosił zwycięstwa. Na swoim jachcie „Wołchow" akademik Łukirskij odpoczywa po wytężonej, twórczej pracy. Swój zapał do sportu, a w szczególności do żeglarstwa — potrafił on przekazać nie tylko swemu synowi, Andrzejowi, lecz i wielu swym współpracownikom naukowym, którzy również zostali żeglarzami.

Leningradzkim żeglarzom dobrze znane jest nazwisko Aleksandra Briancewa, narodowego artysty ZSRR. Briancew ma już ponad 60 lat, co nie przeszkadza mu z zapałem odbywać niemal co tygodnia wyprawy na swej żaglówce daleko w głąb zatoki.

Przy leningradzkim jachtklubie nieprzerwanie funkcjonują kursy kapitanów jachtowych i sterników I i II klasy. Kursy te są dostępne dla wszystkich. I tak np. student Instytutu Elektrotechnicznego, Konstanty Bechterew, obecnie ma już tytuł kapitana żeglarskiego, który otrzymał od jachtklubu. Jako studentka szkoły technicznej przyszła do jachtklubu Walentyna Iwanowa, a niedawno została mistrzynią ZSRR w klasie olimpijek i tytuł ten utrzymała kolejno przez dwa lata.

Na kursach i rozlicznych seminariach, organizowanych przy jachtklubie, wykładają doświadczeni żeglarze, mistrzowie sportu ZSRR.

Przy związkowym jachtklubie istnieje także młodzieżowa szkoła sportowa. W sporcie żeglarskim kształci się tu 300 uczniów leningradzkich szkół, latem zaś, w czasie wakacji — otwiera się przy jachtklubie obóz sportowy.

Miejski jachtklub dysponuje prawie dwustu różnorakimi jednostkami, nie licząc mnóstwa morskich jednostek, na których można również pływać pod żaglami. Materialna baza jachtklubu stale wzrasta. Naprzeciwko jachtklubu, na wyspie Pietrowsk, rozłożyły się budynki sportowej stoczni, która produkuje wielkie kilowe jachty klasy „L-4" i „L-Z", jachty mieczowe „M" i olimpijki oraz różnorakie jednostki wioślarskie. Dlatego też wyposażenie jachtklubu ciągle uzupełnia się nowymi, doskonałymi jednostkami.

Najbardziej interesujące w życiu żeglarzy są regaty i dalekomorskie rejsy.

W Związku Radzieckim szeroko rozpowszechnione są tzw. „regaty z przesiadkami", które organizuje się na krótkim dystansie 2—3 mil. Sternicy zamieniają się tu swymi jachtami, po każdym biegu, przesiadając się na inne. Za każdy bieg sternik otrzymuje punkty, w zależności od zajętego miejsca. Po 8 wyścigach punkty sumuje się, a ten, który zebrał ich najwięcej, otrzymuje tytuł mistrza i nagrodę. W wyścigu z przesiadkami rodzaj jednostek nie jest brany pod uwagę, zwycięża sprawiedliwie mocny, najbardziej doświadczony i przygotowany zawodnik.

Niemniejszym powodzeniem cieszą się i regaty żeglarskie, w których każdy zawodnik uczestniczy na swoim jachcie. Rokrocznie przeprowadza się 100-milowe regaty morskie. Duże znaczenie przypisuje się regatom zwanym „Bałtyckim Tygodniem Żeglarskim". W zawodach tych, leningradczycy spotykają się i mierzą siły ze swoimi nadbałtyckimi towarzyszami i żeglarzami innych miast.

Najbardziej masowe ze wszystkich są korespondencyjne zawody wszechzwiązkowe, w których biorą udział wszystkie jednostki różnych sportowych stowarzyszeń.

Jako centralne wydarzenie w życiu sportowym żeglarzy, uważa się mistrzostwa ZSRR. W roku bieżącym odbędą się one w dwóch częściach: rzeczne na „Morzu Moskiewskim" i morskie — w Tallinie. W mistrzostwach weźmie udział ogółem ponad 500 zawodników.

Cóż jednak może być bardziej interesującego od dalekomorskich rejsów, nocnego pływania na otwartym morzu i zawijania do odległych portów i zatok? Morskie rejsy stały się wśród leningradczyków tradycją. Organizowane są one w Tallinie, Wyborgu, Rydze, Petrodworcu, Zelenogorsku.

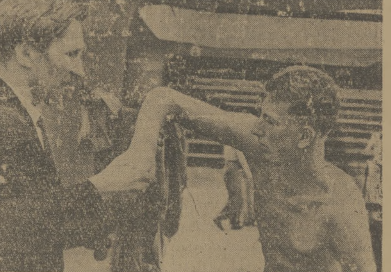
Bardzo interesujące pływania odbywają również i wychowankowie młodzieżowej szkoły sportowej na swych jachtach, „Pionier" i „Newa". Jacht „Pionier" tylko w jednym sezonie odbył 6 pełnomorskich rejsów i przebył ponad 1.500 mil morskich.

Żeglarstwo jest jednym z najbardziej pożytecznych, wzmacniających zdrowie sportów. Wyrabia ono w żeglarzu siły fizyczne, wytrzymałość, śmiałość, zręczność i przytomność umysłu.

Z rosyjskiego przełożył Z. Weiss



Czwórka ze sternikiem krakowskiego AZS, jeden z poważnych kandydatów do pierwszego miejsca w niedzielnych regatach na Gople.



Tołkaczewski (Ogniwo Wrocław) jeden z najbardziej utalentowanych zawodników w st. dowolnym. Przy systematycznej pracy i dobrej opiece klubu może być drugim Polakiem, osiągającym na 100 m dow. czas poniżej minuty. Obok trener państwowy — Wieliński. Foto E. Franckowiak

Nowoczesny trening juniorów

Z doświadczeń węgierskich piłkarzy

Przewodniczący komisji szkoleniowej kolegium trenerów piłkarskich, *Józef Ember*, wygłosił ostatnio ciekawy odczyt na temat nowoczesnego treningu juniorów. W odczycie tym daje wskazówki jak wyeliminować błędy młodych zawodników.

Przytaczamy ciekawsze ustępy odczytu:

NASI trenerzy stwierdzili niejednokrotnie, że ich metody treningowe nie zawsze idą w parze z postępem oraz, że szkolenie fachowe i wychowawcze młodzieży nie idzie po linii, jakiej się od nich oczekuje. Wiele braków można zobaczyć, zwłaszcza u czołowych piłkarzy, którzy opuścili niedawno szeregi juniorów.

Dzisiejszą piłkę nożną charakteryzuje szybkość. A więc szybkość w dryblingu, w ustawianiu się, rozpoznawaniu sytuacji, biegu i strzelaniu na bramkę. Te elementy należy wpoić jak najsumienniej naszym juniorom.

Jeśli nie chcemy zatrzymać się w rozwoju, musimy jak najszybciej zmienić metody naszych treningów. Praca trenerów wskutek wykorzystywania doświadczeń piłkarstwa radzieckiego, wykazuje już pewną poprawę, jednak szersze niż dotychczas stosowanie radzieckich wzorów może dać jeszcze lepsze wyniki.

Ważne jest również, aby młodzież kształcili trenerzy wyszkoleni dobrze zarówno praktycznie, jak też teoretycznie.

To są uwagi ogólne. Dalszymi warunkami rozwoju naszej młodzieży są:

1 trenerzy powinni przykładać większą uwagę do indywidualnego szkolenia,

2 młodzieży należy zapewnić troskliwą opiekę lekarską,

3 szkolenie młodzieży należy oprzeć na bazie odznaki MHK (odpowiednik SPO—dop. red.), która zapewni jej wszechstronny rozwój fizyczny.

ZMIENNE METODY TRENINGU

U czołowych graczy widzi się nieraz braki w technice. To są „grzechy młodości". Ani junior, ani też jego ewentualny trener nie zwracali większej uwagi na wyeliminowanie zauważonych braków. Najważniejszą więc sprawą w szkoleniu juniorów jest obecnie położenie nacisku na technikę.

Trening młodzików nie może być nudny, gdyż to odstrasza wielu zwolenników piłkarstwa. Wszystkie elementy treningu tak techniczne, jak i taktyczne powinny być wykonywane w ruchu i to bez względu na pozycje na jakich zawodnicy grają w drużynie. Nie można również zapominać o wypoczynku młodych.

Przed każdym treningiem i meczem, należy wykonywać z graczami ćwiczenia rozgrzewające — unikniemy dzięki temu wielu kontuzji. Rozgrzewkę trzeba wzmacniać stopniowo i ostrożnie, aby była ona przejściem pomiędzy codziennym ruchem, a wzmożoną pracą na boisku.

Za najlepszy sposób doskonalenia techniki uważam tenis nożny. I to nie tylko na małym placyku, ale na placu tenisowym o normalnych wymiarach lub też na boisku piłkarskim o powyższych wymiarach. Gra przy siatce rozwija umiejętność główkowania, długie przerzuty zaś, dokładność podań.

SZKOLENIE INDYWIDUALNE

Większość trenerów zaniedbuje indywidualne szkolenie juniorów, a młodzież potrzebuje go bardziej niż starsi zawodnicy. Ustalony schemat treningowy może być dla jednych za mały, dla innych natomiast zbyt forsowny. Na to musimy zwracać baczną uwagę, gdyż u młodzieży bardzo szybko występuje okres przemęczenia lub psychicznego załamania się.

Pojedynczo należy zajmować się juniorami także i dlatego, że nie wszyscy są jednakowo wyszkoleni technicznie. Jednemu nie idzie główkowanie, innemu strzały, jeszcze innemu gaszenie itd. Każdy więc z nich musi wyeliminować swe błędy i to pod nadzorem trenera.

Kierownicy klubowi i trenerzy niech zwracają także uwagę na to, aby lekarze sportowi brali bardziej aktywny udział w kontroli zdrowia młodzieży. *Lekarz sportowy powinien przychodzić graczowi z pomocą nie tylko w czasie kontuzji, lecz musi mieć stałą kontrolę nad zdrowiem wszystkich graczy.* Drużyny ligowe posiadają z reguły swych lekarzy sportowych. Powinni oni być na każdym treningu juniorów i w porozumieniu z trenerem kierować nimi. Juniorów należy stale badać, aby nie zaszły wypadki przetrenowania. W takim wypadku odpowiednie zalecenia lekarza mogą w wielkim stopniu skrócić okres, koniecznej wtedy, przerwy w treningach i grze.

CO NALEŻY ROBIĆ?

Na krajowej konferencji piłkarskiej niejednokrotnie poruszaliśmy sprawę juniorów. Ostatnio Jeno Vincze wyjaśnił w ramach swego odczytu, jak ważny jest planowy trening juniorów. Posługując się przykładami wychowawców radzieckich prelegent opisał, jakim warunkom powinien odpowiadać trener, którego spotyka zaszczyt wychowywania i nauczania młodzieży.

Co więc należy robić? Trener powinien sporządzić odpowiedni plan pracy szkoleniowo-wychowawczej. Podstawą treningu musi być MHK, poza tym należy wziąć pod uwagę indywidualność poszczególnych graczy.

Trener powinien również zaprowadzić ewidencję każdego juniora i bacznie ją kontrolować. W ten sposób może najłatwiej zaobserwować etapy jego rozwoju.

Poza ogólną teorią, szkoleniem praktycznym oraz treningami doprowadzającymi do formy należy zainteresować wychowanków aktualnymi zagadnieniami problematyki piłkarskiej.